



„Dzień dobrej woli“.

„Dniem dobrej woli“ nazwał Henryk Sienkiewicz historyczny dzień 3 maja, w którym naród nasz święci wspomnieniem wiekopomne dzieło Konstytucyi, składa hołd i cześć przełomowej chwili odrodzenia i jej twórcom. I słusznie dzień 3 maja uważać możemy za dzień dobrej woli. Wyraziła się ona w uchwałach Sejmu 4-letniego, w ustawie, stworzonej nie tylko mądrością, zrozumieniem potrzeby reform i miłością Ojczyzny, lecz przede wszystkim tą dobrą wolą, która jest rodzicielką szlachetnych, twórczych dzieł i czynów. Dzień 3 maja, czeżony z pokolenia w pokolenie, zrazu objawami pietyzmu, skupieniem ducha, i rozpamiętywaniem wzniosłych chwil przeszłości, zmienił się potem z biegiem lat w objawy manifestacji, podnoszących ducha, krzepiących skołataną uciskiem myśl narodową i uczucia coraz szerszych warstw ludu. I kiedy myśl ta i duch narodowy, mimo stu lat niewoli i nowych, już w czasach naszych, udręczeń wrogów, wznowyły się i w duszę narodu silnie się wkorzeniły, rozmyślania i podniosłe manifestacje rocznicy majowej uzupełnia dojrzewające w trudach narodowego bytu i walki społeczeństwo czynem, ofiarnością powszechną na cele oświecenia najszerszych mas ludu. „Dzień dobrej woli“, jak ongiś przed 117 laty święcił tryumf zwycięstwa nad samolubstwem i ciemnotą, tak dziś stał się tradycyjnym już etapem pracy pozytywnej, twórczej i owocnej. To też wielki nasz pisarz, nazywając dzień 3 maja w odezwie zeszłorocznej, powołującej naród do ofiar na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, dniem dobrej woli, nie omylił się w określeniu czynnego objawu ofiarności publicznej. „Dar Narodowy 3 Maja“ na Macierz w Królestwie, na T. S. L. w dzielnicy naszej, to nie dańna, nie podatek, nakładany przymusem obowiązku względem państwa i jego władz, lecz istotnie zbiorowy objaw dobrej woli szerokich warstw narodu. Więc jak ongiś dzień 3 maja był dniem dobrej woli wybrańców narodu, tak i dziś też określenie to słusznie mu się należy. Lepszego na to dowodu nie potrzeba, jak ten, który

złożyła Warszawa i Królestwo Polskie z okazji składek zesłorocznych na Dar Narodowy 3 maja, na cele Polskiej Macierzy Szkolnej. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim skrzepowane tyloletnią niewolą, więzami ucisku moralnego obezwładnione, systemem administracji rządowej umieruchomione w moralnym rozwoju społecznym i kulturalnym, uzyskawszy trochę swobody i możności jawnego działania, składa pod hasłem „Dar Narodowego 3 maja“ w ciągu kilkumiesiąt zaledwie tygodni przeszło 500.000 koron na ołtarzu oświaty ludu! Takiego objawu nie tylko dobrej woli, lecz szerokiego zrozumienia zadań oświaty narodowej, musimy niestety pozazdrościć rodakom naszym zakordonowanym. Prawda, posiadamy tysiące szkół publicznych polskich, „własną“ Radę szkolną i machinę administracyjną w kraju; grosz podatkowy spełnia w znacznej mierze te zadania, na które w zaborze rosyjskim musi społeczeństwo żyć z ofiarnej, prywatnej szkatuły. Lecz nie należy zapominać o tem, że dziś jeszcze nie złamane wpływy obcego systemu w naszych „polskich“ szkołach, wychowują nam lud w takiej połowiczności ducha narodowego, że gdyby nie wysiłki inicjatywy prywatnej i organizacji Towarzystw oświatowych, to wpływy, osłabiające narodową świadomość ludu, rychłoby dokonały zniweczenia w umysłach nieuświadomionych mas ludowych, nawet tych elementarnych podstaw poczucia narodowego, jakie daje dzisiejsza szkoła w Galicyi. Więć ma na co żyć społeczeństwo nasze i w tej dzielnicy ze szkatuły prywatnej. Uzupelnienie tego, czego ludowi nie daje jeszcze dzisiejsza szkoła, walka z analfabetyzmem, grożące nam na zachodnich i wschodnich kresach wynarodowienie z braku dostatecznej ilości szkół polskich — oto najgłówniejsze potrzeby, na które musimy żyć krocie, by zadaniom najpóźniejszym ze skutkiem podołać. Wielkie i bogate narody, mające na usługi swe potęgę władzy i organizacji państwowej, odwołują się jednak do ofiarności prywatnej na cele oświaty i podniesienie kultury ludu. O ileż więcej ofiarności takiej potrzeba nam! I jakże ilustrują cyfry tę naszą ofiarność, do której T. S. L. powołuje corocznie społeczeństwo nasze w „dniu dobrej woli?“ Na Dar Narodowy 3 maja złożyło społeczeństwo nasze w zaborze austriackim:

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
kor.	10.029·92	12.088·33	17.406·11	19.768·08	24.707·—	26.238·57	36.279·70

Jeśli co roku stwierdzamy wzrost ofiarności, wyrażający się w stałym podnoszeniu się ogólnej sumy składek, to w roku ostatnim wzrost ten jest stosunkowo bardzo dodatnim. Tłumaczy się on w części faktem, że w r. 1907 więcej, niż po inne lata, rozesłano list składkowych.

I tak rozesłano

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
list	1800	3720	4372	4958	4390	7558	8200

Z tego ze składkami zwrócono list składkowych

	658	1361	1354	1650	1957	3772	4170 *)
czyli	(36.5%)	(38.4%)	(35.5%)	(33.5%)	(44.6%)	(48.5%)	(50.1%)

Aby ocenić „powszechność“ ofiarności należy porównać ilość osób składających i zapisanych na listach.

Ilość ta wynosiła

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
osób	—	—	21684	20702	22389	30200	37.640 *)

Czy cyfry te usprawiedliwiają „powszechność“ ofiarności naszej w dniu dobrej woli?

Na 4 miliony Polaków w tej dzielnicy Polski cyfry wyżej wykazane wymownie świadczą, że daleko nam jeszcze do takiego stanu solidarności i poczucia obowiązku, w którymby idealne uzmysłowienie „dobrej woli“ i „powszechności“ ofiary przedstawiło nam cyfrę choćby ówierć miliona Polaków, rzucających choćby drobny grosz na ołtarzu oświaty ludu w naszej dzielnicy. Czyż to niemożliwe do osiągnięcia? Faktyczny, coroczny wzrost sumy zbieranych składek i ilości osób składających stwierdza najlepiej, że osiągnięcie choćby tylko owego $\frac{1}{4}$ milionowego kontyngentu osób składających, zależnem jest od udoskonalenia techniki składkowania z jednej strony, z drugiej zaś od odczucia przez jak najszersze warstwy społeczeństwa tej „dobrej woli“, która przy wytrwałości i poczuciu obowiązku „cudów“ dokazać może. Aby cud się ziścił potrzeba tylko, by 10.000 Polaków i Polek spełniło trud zdobycia na każdą listę przynajmniej 25 drobnych datków. Czyż na 100-tysięczną armię urzędników i nauczycieli, na kilkutyśięczny zastęp kapłanów polskich, na kilkunastu choćby tylko tysięczną sferę naszego ziemiaństwa, — czyż na tę uświadomioną społecznie i narodowo masę obywateli tak trudnoby było znaleźć 10.000 ludzi „dobrej woli“? Gorsza od wrogów narodu naszego, godzących na dobro i własność naszą, na

*) Cyfry te będą niewątpliwie znacznie większe; ostateczne obliczenie nie mogło być skuteczniome, bo wiele Kół T. S. L. dotąd list nie zwróciło.

świętość uczuć naszych, zmora bierności lub nieufności wśród wielu hamuje często te popędy sumienia narodowego, które, w czyn wprowadzone, wydaćby mogły błogosławione dla przyszłości owoce. W ciężkiem narodu naszego położeniu każdy Polak, składający choćby grosz na ołtarzu oświaty, staje się cichym jej pionierem, tak jak ów skromny nauczyciel wioskowy, który trudem swej pracy sieje ziarno na plon przyszłego zwycięstwa. O takich mówi Piramowicz, jeden z filarów Komisji edukacyjnej i apostołów, przygotowujących grunt pod budowę Konstytucyi 3 maja: „Nie masz chwalebniejszego ani pożyteczniejszego powołania, jak być użytym do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka — ale całych miast, wsi i zgromadzeń“. Ofiarność na cele narodowe — to też powołanie każdego Polaka i obowiązek! sn.

Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego

pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Dokończenie).

III.

Oświata pozaszkolna.

1. Ochronki.

Dla dzieci, nieobowiązanych do nauki szkolnej, istnieje w powiatach naszych 6 ochronek, a mianowicie: w Łańcuckim — w Grodzisku dolnem, w Husowie, w Łańcucie, w Żołyni; w Przeworskim — w Kańczudze, w Przeworsku.

Ochronki te utrzymują i prowadzą wzorowo zakonnice, w Przeworsku SS. Felicjanki, zresztą SS. Służebniczki.

2. Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Działalność swoją rozpoczęło Towarzystwo Oświaty Ludowej w powiecie Łańcuckim w roku 1889, w Przeworskim — rok wcześniej. Działalność ta — jak wiadomo — ogranicza się do zakładania bezpłatnych czytelni i uzupełniania ich w miarę potrzeby i możliwości zapasem nowych książek.

Dotychczas założyło Towarzystwo w powiecie Łańcuckim 23 czytelni, z czego upadło 4; w powiecie Przeworskim 12 czytelni, z czego upadła 1.

W roku 1906/7 założyło Towarzystwo w pow. Łańcuckim 2 nowe czytelnie, w pow. Przeworskim 2 dawniejsze powiększyło o 67 książek, wartości 60 kor.

Pogląd na stan czytelni T. O. L. w roku 1907 i rneh
czytelnictwa w roku 1905/6

Powiat	Ilość czytelni		Ilość książek					Ogólna liczba		Przeciętna liczba książek przypadająca na 1 czytelnika						
	W tych samych miejscowościach znalazły się równocześnie czyt.		w czytelniach wogóle					czytelników	wypożyczonych książek	na ogół czytelników	z uwzględnieniem wieku czytelników					
	T. K. R. L.	T. S. L.	poniżej 100	100 do 150	150 do 200	200 do 250	ponad 250				do 15 lat	od 15 do 24 lat	od 25 do 40 lat	ponad 40 lat		
	w czytelniach															
Łańcucki	19	9	—	3623	1	3	7	5	3	1918	19287	10	10	8	12	11
Przeworski	11	6	—	2035	—	3	3	4	1	1423	11388	8	9	7	7	9

Co do ilości stałych czytelników i wypożyczonych książek uwzględnia się tylko 12 czytelni w powiecie Łańcuckim i 6 w pow. Przeworskim, gdyż inne sprawozdań nie nadeszły.

Pod względem treści książek układa Towarzystwo biblioteki według 4 działów, z których pierwszy obejmuje książki treści religijnej; drugi historję, opowiadania historyczne, podróże; trzeci powieści, opowiadania, poezye; czwarty gospodarstwo, sprawy społeczne, nauki przyrodnicze.

Największy zastęp czytelników stanowi dźiatwa, i to jest zupełnie naturalne wobec tego, że czytelnie mieszczą się prawie wyłącznie w szkołach.

Co się tyczy treści przeczytanych książek, to dział powieściowy miał najwięcej zwolenników między wszystkimi czytelnikami.

Kierownictwo czytelni T. O. L. spoczywa głównie w rękach nauczycielstwa (15 nauczycieli i 3 nauczycielki w pow. Łańcuckim, 6 nauczycieli i 4 nauczycielki w pow. Przeworskim). Ma to tę złą stronę, że nauczycielstwo, zwłaszcza młodsze, zbyt często się przenosi, a wtedy czytelnie pozostają nieczynne nieraz przez dłuższy nawet przeciąg czasu. Wogóle cały rozwój czytelni zależy wyłącznie od dobrej woli kierownika, samo Towarzystwo prawie że nie ma na nie żadnego wpływu, a skutkiem centralizacyi, także mało do tego sposobności, jakiej nastęrczać może przeprowadzana od czasu do czasu lustracya.

3. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Idea T. S. L. toruje sobie tu drogę z trudem i powoli. W tych dążnościach nie brak było wprawdzie zdrowej myśli (Koło w niemieckiej wsi Dornbach), ale było dużo i zapału słomianego. Z 6 Kół

¹⁾ Nie uwzględniam tych Kółek rolniczych, w których niema bibliotek.

związanych w powiecie Łańcuckim utrzymały się jako tako w Grodzisku (14 członków, 1 czytelnia) i w Głuchowie (30 członków, 1 czytelnia), inne (Dornbach, Leżajsk, Łańcut, Rakszawa) nie rozwiązały się wprawdzie, ale nie dają znaku życia. W ostatnich dopiero latach powstało Koło w Przeworsku, rokujące pewne nadzieje; liczy z górą 100 członków, założyło 6 czytelni, a nawet rozpoczęła działalność odczytowa.

Zaniedbany teren starają się zająć inne Koła: krakowskie IV założyło w pow. Łańcuckim 1 czytelnia, lwowskie VI również jedną (obecnie nieczynną), a jarosławskie dwie w pow. Przeworskim.

4. Towarzystwo Kółek rolniczych.

Jak oświata, któraby miała za cel niedoścignione abstrakty, a nie przyczyniałyby się pośrednio do polepszenia materialnej doli ludności wiejskiej, byłaby przez włościan nieupragnioną, — tak znowu z drugiej strony nie da się pomyśleć podniesienie ekonomiczne ludu bez równoczesnego podniesienia stopnia jego inteligencji. Z tej zasady wychodząc, Kółka rolnicze prowadzą akcyę oświatową i to nietylko w kierunku zawodowym, ale także ogólnym. Do nowozałożonego Kółka Zarząd Główny przesyła pewną ilość książek treści rolniczej i ogólnej. Zarządy zaś miejscowe uzupełniają stopniowo swe biblioteki, albo skutkiem swego niedbalstwa powodują roztrwonienie nawet tych paru książek, które otrzymały. To też w pow. Łańcuckim 37⁰/₀ Kółek nie posiada ani jednej książki, w pow. zaś Przeworskim liczba takich Kółek dochodziła w 1906 roku 33⁰/₀.

Wszystkie prawie Kółka prenumerują „Przewodnik Kółek rolniczych”, niektóre także inne czasopisma.

Stan bibliotek K. R. w roku 1906.

Powiat	Ilość książek w bibliotekach K. R.	Ilość Kółek liczących książek					Ilość Kółek nieposiadających bibliotek	Czasopism	
		ponad			poniżej			było we wszystkich Kółkach	nie miało Kółek
		300	100	50	50	25			
Łańcucki . . .	1388	1	2	10	5	1	11	63	1
Przeworski . . .	934	1	1	5	3	2	6	47	2

Wedle statutu powinny Kółka rolnicze urządzać wspólne zebrania połączone z odczytami lub pogadankami. I rzeczywiście w sprawozdaniach swoich Kółka notują, że zbierano się tyle a tyle razy, ale po największej części były to zwyczajne pogawędki bez żadnej prawie korzyści duchowej. Nie wszędzie bowiem, a właściwie

rzadko gdzie, znajdują się ludzie, którzyby kierowali podobnemi zebraniem, sami zaś członkowie-wieśniacy wzajemnie nie wiele się pouczą. Niekiedy przychodzą z pomocą Kółkom prelegenci Towarzystw oświatowych, chociaż nie zawsze są oni kompetentni w sprawach rolniczych, a obecnie muszą się tego nawet może wystrzeżać, by nie wywołać scen zazdrości ze strony Zarządu Głównego T. K. R., jak się to przydarzyło Patronatowi Wydziału krajowego za organizowanie Spółek gospodarskich.

Sam Zarząd Główny nie udziela Kółkom zbytnej pomocy w tym kierunku, np. w roku 1906 nie pokazał się nawet w nasze strony żaden instruktor rolniczy, a w roku ubiegłym jeden „zwiadził“ 4 Kółka rolnicze, drugi „uczestniczył“ na zebraniu jednego Kółka, trzeci „badał“ zgłoszoną do nagrody gnojownię.

IV.

Działalność społeczna na polu ekonomicznem.

1. Kółka rolnicze.

Z końcem roku 1906 istniało w powiatach naszych 48 Kółek rolniczych; w ciągu roku ubiegłego zorganizowało się 5 Kółek. Gdyby więc w tym czasie żadne nie upadło, wynosiłaby ilość Kółek 53: w powiecie Łańcuckim 31, w Przeworskim 22. Miejscowości, w których Kółka istnieją, stanowią 47%, te zaś, gdzie Kółek niema 54% w pow. Łańcuckim, 49% w pow. Przeworskim.

Okazuje się z tego, że znaczna ilość miejscowości jest pozbawiona Kółek rolniczych. Ale i w istniejących organizacja jest bardzo słaba. Świadczy o tem nieliczny udział członków, jak to wykaże następujące zestawienie według stanu z roku 1906:

Powiat	Ilość Kółek	Ilość członków	Liczba członków						
			ponad				poniżej		
			200	150	100	75	50	50	25
wynosiła w Kółkach									
Łańcucki	28	1525	1	1	1	3	5	8	9
Przeworski	20	1044	—	—	1	2	8	4	5

To słabe zainteresowanie się ogółu ludności wypływa po części z przeświadczenia o małych korzyściach, jakie daje należenie do Kółka tak pod względem ekonomicznym, jak i moralnym. Zarząd Główny nie jest bowiem w stanie dać Kółkom takiego poparcia, jakieby im było potrzebne, wobec tego Kółka prosperować mogą

tam tylko, gdzie na miejscu znajdują się inteligentniejsze siły, które włościan potrafia zachęcić do jakiejś myśli i pracy. Inne Kółka,

Pogląd na działalność Kółek rolniczych.

Powiat	Ilość Kółek, które												
	wprowadziły					w roku 1905 sprowadziły							
	nowe odmiany zboż	nowożeńie łąk	rośliny pastewne	zmiany w uprawie	mają na wspólny użytek maszyn	nasion	za kor.	nawozów sztu- cznych	za kor.	maszyn rolniczych	za kor.	drzew owocowych	za kor.
Łańcucki	9	6	14	16	31)	10	3.970	10	5.759	7	860	5	622
Przeworski	1	—	5	12	4 ²⁾	4	1.032	4	6.071	2	1.583	2	60

pozbawione z zewnątrz wszelkiej pomocy i nie znajdując jej oczywiście w samym poczuciu o potrzebie zrzeszenia, które spowodowało założenie Kółka, nie potrafią wykazać żadnych rezultatów nawet w najskromniejszych rozmiarach. A jest Kółek takich — śmiało rzec można — połowa.

Wysokie stosunkowo liczby w trzech przedostatnich rubrykach pow. Przeworskiego odnoszą się głównie do Kółka rolniczego w Markowej, w pow. zaś Łańcuckim skutecznymi największe zakupy Kółka w Łańcucie i Żołyni. Na resztę Kółek, tak w jednym jak i drugim powiecie, przypadają tylko nieznaczne sumy wydane na zakupno produktów rolniczych. Tłómaczy się to tem, że Zarząd Główny nie udziela żadnych opustów i jest tylko pośrednikiem, starając się natomiast o doborową jakość towarów. To też Kółka, mające skądinąd tę pewność, niekoniecznie z pośrednictwa tego korzystają, czując nawet pewien żal, że Zarząd Główny, od którego oczekiwały pomocy moralnej, jest dla nich tylko rodzajem handlowej agencji.

Zarząd Główny nie jest ostatecznie w możności opiekować się każdym Kółkiem z osobna; należy to właściwie do organizacji pośredniej, czyli Zarządu powiatowego. Ale Zarząd w Łańcucie, nie rozpoczynawszy jeszcze w Kółkach szerszej akcji, przestał być prawie czynny z chwilą założenia Banku ziemskiego, który powstał z jego inicjatywy, ale z ideowym programem mającego chyba ten związek,³⁾ że niektórzy członkowie Zarządu są zarazem kierownikami

¹⁾ Następujące: bronę łańcuchową, trycz, siewnik i pług.

²⁾ „ młocarnię i pług, siewnik, bronę.

³⁾ Chociaż w notatce, umieszczonej w ostatniem sprawozdaniu T. K. R., Zarząd łańcucki zdaje się te dwie sprawy identyfikować.

tego przedsiębiorstwa. Zarząd powiatowy założył i prowadzi na większe rozmiary szkółkę drzew owocowych.

Jak wogóle gdzieindziej, tak i w naszych powiatach, przeważa mylnie zapatrywanie na Kółka rolnicze, jako na instytucje handlowe, które jest powodem pominięcia działalności w innym kierunku i przyczynia się do upadku samego Kółka. Gdzie bowiem skutkiem niepomysłnych warunków sklep Kółka został zwinięty, tam równocześnie i Kółko się rozpadało, a sklepik przechodził na własność prywatną.

Z niżej podanej tablicy widzimy, że w Łańcuckim powiecie wszystkie sklepy prowadzą Kółka we własnym zarządzie, w Przeworskim natomiast — w przeważnej części wydzierżawiają. Roczny czynsz dzierżawy wynosił od 10 do 315 koron rocznie i dochodził ogólnej sumy 1.385 koron.

Ze sklepów prowadzonych we własnym zarządzie, nie wszystkie rozwijają się należycie, a to skutkiem braku odpowiedniego fachowego wykształcenia kierowników. W roku 1906 zlustrował Zarząd Główny T. K. R. w powiatach naszych 9 sklepów, z tego 2 wykazały niedobór na kwotę kor. 637³⁴, reszta nadwyżkę na kor. 4.878¹¹. Ogółem biorąc, zakupiły sklepy Kółek rolniczych towarów za 91.400 koron przy rocznym obrocie kasowym 18.000 koron.

Stan sklepów Kółek rolniczych w roku 1906.

Powiat	Ilość sklepów	Z tego		Przy sklepach K. R. znajduje się			Sklepy K. R. zakupiły zboża za kor.
		we własnym zarządzie	wydzierżawionych	trafik	sprzedaży wina	sprzedaży napojów słodzonych	
Łańcucki . . .	17	17 ¹⁾	—	9	12	11	150 ³⁾
Przeworski . . .	16	3	13 ²⁾	11	6	5	—

W zakres działalności Kółek rolniczych wchodzi nadto organizowanie straży pożarnych. Dotąd istnieje 5 straży przy Kółkach w pow. Przeworskim.⁴⁾

¹⁾ W Soninie 2 sklepy.

²⁾ W Gniewczynie i w Mikulicach po 2 sklepy.

³⁾ Przez 1 Kółko.

⁴⁾ W Gaci, Markowej, Mikulicach, Sieteszy i Tryńczy.

2. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Od roku 1873, t. j. od wprowadzenia w życie ustawy z 9-go kwietnia 1873 zarejestrowano w sądzie handlowym 45 stowarzyszeń mających siedzibę w obrębie naszych powiatów, mianowicie:

1. kredytowych:

a) systemu Schultzego	17
b) systemu Raiffeisena	17

2. niekredytowych: 11

Z tego ubyłoby po koniec roku 1907 stowarzyszeń kredytowych systemu Schultzego 2.¹⁾ stowarzyszeń niekredytowych 5.²⁾

Istniejące Stowarzyszenia systemu Schultzego są następujące:

Łańcut.

Grodzisko dolne:	<i>Kasa zaliczkowa i kredytowa</i>
Grodzisko miasto:	<i>Towarzystwo zaliczkowe</i>
Leżajsk:	<i>Rzem. roln. Spółka pożyczkowa i oszczędności³⁾</i> <i>Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu</i> <i>Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności</i> <i>Bank kredytowy i oszczędnościowy</i> <i>Towarzystwo bankowe</i>
Łańcut:	<i>Kasa zaliczkowa i oszczędności³⁾</i> <i>Towarzystwo wzaj. kred.</i> <i>Kupieckie Towarzystwo kredytowe</i>
Żołynia:	<i>Towarzystwo oszczędności i kredytowe</i> <i>Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu</i> <i>Towarzystwo bankowe.</i>

Przeworsk.

Kańczuga:	<i>Towarzystwo zaliczkowe³⁾</i> <i>Towarzystwo kredytowe</i>
Przeworsk:	<i>Towarzystwo zaliczkowe</i> <i>Towarzystwo wzaj. kred.</i>

Z wyjątkiem „Kasy zaliczkowej“ w Łańcutcie, wszystkie stowarzyszenia powyższe oparte są na poręce ograniczonej (2 do 10 krotnej).

¹⁾ Kańczuga: Kasa zaliczkowa „Nadzieja“; Przeworsk: Towarzystwo zaliczkowe.

²⁾ Kańczuga: Spółka spożywcza; Leżajsk: Kółko rolnicze (stow. zarejestr.); Łańcut: Tow. handlu skór. Tow. handlowe; Markowa: Spółka mleczarska.

³⁾ Należy do „Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie.

Rozwodzić się dłużej nad temi stowarzyszeniami niema potrzeby, bo właściwie ludowemi one nie są. W w 3 tylko stowarzyszeniach związkowych było w 1906 roku 6.572 włościan „członkami”, czyli innemi słowy — zaciągnęło pożyczkę. Niema zaś prawie wypadku, aby pożyczki te wyszły im na korzyść: chwilowo poratują, ale ostatecznie stają się nieraz przyczyną ruiny w mniejszym lub większym rozmiarze. Przy udzielaniu bowiem kredytu uwzględniają tylko kwalifikacye hipoteczne dłużnika, ściągają z góry z wypłacanej pożyczki udział, pierwszą ratę, procent, a zatem kredyt już musi być tem samem wyższy ponad potrzebę w danej chwili. Pożyczka bywa rozdzielona wprawdzie na raty, ale płatne w terminach diametralnych od dnia zaciągnięcia bez względu na to, czy ten termin przypadnie lub nie na okres, w którym wieśniak z reguły pieniędzy mieć nie może.

To też wielkiem dobrodziejstwem stały się dla wsi Kasy Raiffeisena, czyli Spółki oszczędności i pożyczek, nad któremi objął patronat Wydział krajowy.

Pierwsza taka Spółka założona została w roku 1890 w powiecie Przeworskim, obecnie powiaty nasze liczą ich ogółem 17, z czego przypada:

na pow. Łańcucki:	Spółek 8 dla 20 gmin, z ludnością 34.394
„ „ Przeworski:	„ 9 „ 33 „ „ 23.884

O rozwoju Spółek Raiffeisenowskich świadczą podane na str. 156 i 157 najważniejsze daty o ich stanie i działalności. Z wyjątkiem jednej Spółki (Żoźnia), opartej na poręce ograniczonej członków, wszystkie inne przyjęły nieograniczoną porękę, która wobec małego okręgu nie przedstawia niebezpieczeństwa, zapewnia zaś zupełne uwolnienie od podatku zarobkowego, oraz różne ulgi w należytościach stemplowych.

Działalność Spółek polega z jednej strony na gromadzeniu funduszów w postaci udziałów członków, wkładek oszczędności od członków i nieczłonków, a z drugiej strony na udzielaniu członkom dogodnego kredytu. Kredyt ten udzielany bywa w dwojakim celu, jako inwestycyjny, do którego zalicza się pożyczki na kupno gruntu, na wystawienie i poprawę budynków, na melioracye rolne, na spłatę uciążliwych długów, na spłatę rodziny, oraz obrotowy, na kupno inwentarza, na obsiewy, na prowadzenie rzemiosła, na handel i t. p.

Oprócz przeznaczenia decyduje o udzieleniu pożyczki głównie kwalifikacya moralna petenta, udzielana zaś bywa przeważnie za poręką.

Spłata pożyczek rozkładaną bywa zwykle na lat 4, a raty (roczne i półroczne) w terminach dogodnych dla dłużnika, to też niema prawie wypadku, aby w Spółkach były znaczniejsze zaległości, zaś skargi sądowe należą do wyjątków w całej wogóle Galicyi.

Jednym z najważniejszych zadań Spółek jest krzewienie wśród ludu oszczędności, to jest cnoty, która nie była bardzo popularną,

Spółki oszczędności i po- w roku

L. porz.	Siedziba Spółki	Ilość gmin należących do okręgu	Rok założenia	Członków z końcem roku 1907	Udziały		Wkładki oszczędności	
					kor.	h.	kor.	h.
Łańcut								
1	Albigowa	1	1901	—	1972	70	76703	44
2	Grodzisko dolne . . .	2	1907	87	760	—	16475	27
3	Handzlówka	1	1901	—	1507	—	14233	01
4	Kosina	4	1905	206	2060	—	111021	22
5	Krzemienica	2	1905	78	657	—	27000	43
6	Rakszawa	1	1906	328	2264	—	90625	54
7	Żołyńia	4	1903	498	4914	—	193544	53
8	Wola zarczycka . . .	5	1906	338	1094	—	53089	55
Przeworsk								
1	Gać	6	1890	1132	2264	—	298900	58
2	Gniewczyzna łańc. . .	7	1902	462	4664	—	86091	42
3	Krzeczowice	2	1904	88	851	—	7749	95
4	Manasterz	2	1907	61	534	—	4791	68
5	Markowa	1	1906	190	1681	—	5944	26
6	Mikulice	3	1903	—	1030	—	14044	25
7	Nowosielce	2	1907	64	517	—	3109	21
8	Pantalowice	5	1906	267	1631	—	42191	30
9	Przeworsk	5	1907	92	595	—	17537	82

zyczek systemu Raiffeisena

1907.

Pożyczki udzielone członkom		S t a n				Obrót kasowy		Koszta administracyjne		Zysk	
		czynny		bierny							
kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.
32665	61	93025	67	92541	26	204927	53	147	92	484	41
10210	—	17561	72	17318	27	61839	55	177	32	245	45
25234	34	26369	83	26130	48	51121	49	133	26	239	35
53915	93	114703	51	114225	54	220651	99	391	43	477	97
9917	—	38741	57	38577	22	75702	10	107	53	164	35
77533	02	97608	—	96988	26	258906	54	632	78	619	74
154312	91	207210	24	205392	54	455135	59	936	08	1817	70
54771	52	57365	29	55948	13	93625	22	319	68	417	16
305008	82	314966	88	314488	18	439326	15	1565	96	478	70
92599	76	95022	84	94096	97	176311	61	637	53	952	87
16901	—	17402	04	17341	15	33502	75	122	01	60	89
9757	—	10142	04	9923	91	21238	86	213	12	218	13
58234	50	61735	46	61433	63	167053	09	275	65	301	83
16683	19	17331	95	17311	06	43750	65	166	36	2	89
8507	50	8902	57	8742	98	18850	02	267	45	159	59
45527	66	47358	36	46919	78	121623	17	240	80	438	58
20740	75	23442	75	23262	94	50818	59	320	19	179	81

i pod tym względem Spółki wywierają swój wpływ dobroczynny. Przeglądając bilansy, widzimy w rubryce wkładek znaczniejsze nawet kwoty, pochodzące głównie z drobnych oszczędności. Gdyby nie Spółki, pieniądze te leżałyby marnie w skrzyni lub za obrazem, a w wielu wypadkach nie byłoby ich już całkiem, bo włościanin do kas miejskich rzadko wkłada pieniądze i to chyba większe sumy, drobniejszych zanosić się wstydzi lub żałuje trudu umyślnego, a sposobności rzadko się doczeka, bo tymczasem pieniądź znajdzie ujście. Co innego, gdy jest kasa Raiffeisena. Ta przyjmie wkładkę od korony począwszy, a każdy widzi, na jaki ją cel obraca — poratuje drugiego, gdy go przycisnie bieda lub nieszczęście nawiedzi. Słowem — oszczędność rodzi współczucie na dolę bliźniego, a zadowolenie ze spełnienia dobrego czynu staje się pobudką do dalszych oszczędności.

Z podanych niektórych dat bilansu Spółek okazuje się, że pod względem finansowym instytucje te same w sobie rozwijają się pomyślnie, a regulując stosunki kredytowe, przyczyniają się znakomicie do ekonomicznego podniesienia ludności.

Ale nie na tem się kończy dobroczynny wpływ Spółki. Ważną stroną w ich działalności jest podniesienia moralnego poziomu członków. Już statut sam wyraźnie to przepisuje i praktyka wykazuje rzeczywiście w tym względzie rezultaty dodatnie. Tam nie wystarczy, aby zostać członkiem, zgłosić przystąpienie, uiścić takse wpisową, wpłacić udział, ale przedewszystkiem posiadać wartość osobistą; przez to zaś wzmacnia się i ożywia moralna opinia publiczna ludności, która przyzwyczajają się unikać złej sławy, a dobrem postępowaniem zasłużyć na zaufanie.

Przytem Spółki, które przedstawiają doskonałą formę kooperacyjną, stały się wzorem i szkołą zbiorowej samopomocy, a na tej — jak stwierdzają przykłady innych krajów — opiera się najpewniej lepsza przyszłość.

Oprócz kredytowych istnieją jeszcze w powiatach naszych — jak wspomniano — stowarzyszenia inne, mianowicie:

- 1) Spółka drenarska w Albigowej (założona w r. 1902).
- 2) Spółka przemysłowo-rolnicza tamże (zał. w r. 1905).
- 3) Spółka mleczarska tamże (zał. w r. 1905).
- 4) Towarzystwo dla wyrobów druciarskich w Kańczudze (zał. w r. 1907).
- 5) Spółka wytwórcza sukiennicza w Rakszawie (założona w r. 1906).
- 6) Bank ziemski w Łańcucie (zał. w r. 1905).

* * *

Oto w krótkich zarysach byłoby wszystko, co dotyczy pracy nad wzbogaceniem kultury, podniesieniem dobrobytu i oświaty ludności polskiej wogóle, w szczególności zaś ludu wiejskiego. Szczupłe

ramy, jakie z konieczności pracy tej zakreslić musiałem, nie pozwoliły wyczerpać wszystkich szczegółów. Ograniczając się do przedstawienia dotychczasowych wyników pracy zbiorowych instytucji społecznych, pominąłem zabiegi pojedynczych osób, których nie brak w powiatach naszych. Nie wolno mi jednak pominąć działalności ks. kan. Antoniego Tyczyńskiego, proboszcza w Albigowej, który na polu pracy społecznej okazał się prawdziwym czarodziejem. Oto, ze wsi biednej i opuszczonej uczynił typ wsi nowoczesnej — podziwiania godny cel pielgrzymki ze wszystkich stron Polski.

„Probostwo w Albigowej objął ks. Tyczyński¹⁾ w r. 1885. Wkrótce spostrzegł on, iż przyczyna ogromnej nędzy parafian tkwi przede wszystkim w braku szkoły, odpowiadającej potrzebom, i w znacznym rozdrobieniu ziemi. Usilne jego starania o uzyskanie szkoły etatowej zostały już w r. 1886 uwieńczone pomyślnym skutkiem. Rozdrobienie ziemi, według słusznego spostrzeżenia ks. Tyczyńskiego, było spowodowane brakiem jakiegokolwiek przemysłu. Energiczny proboszcz począł tedy namawiać parafian, by swe dzieci nie tylko kierowali na rolników, lecz i niektóre z nich kształcili w rzemiośle. Namowy jednak nie odniosły skutku. Zirytowany tem ks. Tyczyński pewnego poranku rozkazał swemu chłopcu do posług spakować manatki i wysłał go do szkoły koszykarskiej w Ozerwonej Woli, potem na praktykę w fabryce koszykarskiej we Lwowie i wreszcie do Budapesztu. Jesienią w r. 1898 pupil ów ks. proboszcza, Jędrzej Albigowski donosi, iż w fachu swym jest dostatecznie wykształcony, ma ochotę wrócić do wsi, lecz nie może pojąć, jak zdoła tam cośkolwiek zarobić. Ks. Tyczyński wysłał doń wezwanie natychmiastowego powrotu, w ciągu paru dni kupuje dom z kawałkiem gruntu za 1.600 zhr., sprowadza z Kańczugi wierzbę koszykarską, wyszukuje zamówienia na robotę i wreszcie godzi do szkoły 12 chłopców. Jędrzej Albigowski przyjeżdża w rozpaczy, gdyż oszczędności jego wynoszą ledwo 15 zhr. i jest przekonany, iż w Albigowej nie będzie w stanie prowadzić swego rzemiosła. Lecz oto znajduje wszystko tak przygotowane, iż tego samego dnia rozpoczyna uczyć koszykarstwa, i oto powstaje „szkoła koszykarska“, która rozwija się pomyślnie i nader szybko. Wkrótce dom drewniany nie wystarcza na jej pomieszczenie i trzeba było wystawić jednopiętrową kamienicę. Kurs szkoły jest czteroletni. Na roku III i IV, prócz zajęć praktycznych, uczniowie słuchają wykładów stylistyki, historii i rysunków. Nad wykonywaniem robót czuwają majster i instruktor. Uczniowie, o ile cośkolwiek już „zlepić umieją“, pobierają wynagrodzenie. Najlepsi zarabiają po 2 K i więcej; przeciętny zarobek dzienny wynosi 1 K. Hurtownie wyrabia się kosze podróżne rozmaitej wielkości, oplatanki na butelki do wódek łańcuckich i koszyki gospodarskie, a przedmioty bardziej wykwintne jedynie na zamówienie.

„Oto są wyniki umiejętnego pokierowania i zużytkowania

¹⁾ Czasopismo dla Spółek rolniczych. Lwów 1905.

chłopca od posług! Nadmienić należy, że nie on jeden doświadczył dobroczynnej opieki ks. Tyczyńskiego, który wykształcił nadto dwu chłopców w szkole ogrodniczej w Tarnowie, trzech w szkole stolarskiej i rzeźbiarskiej w Zakopanem, jednego w szkole sukienniczej w Rakszawie, jednego w szkole tkackiej w Łańcucie, pięciu w niższych szkołach rolniczych, jednego w szkole organistów w Przemyślu, dwu na kursach mleczarskich, jednego na kursie handlowym w Czernichowie, jednego na kursie dla kasyerów Kas oszczędności i pożyczek, jednego na kursie pisarzy gminnych, jednego wreszcie na kursie dozorców drenarskich. Dalej, za namową ks. proboszcza, rolnicy w Albigowej oddali kilku chłopców do szkół średnich; z tych jeden jest obecnie nauczycielem ludowym, jeden adjunktem sądowym i jeden jest księdzem. Imponujący to wykaz! Nie można też dziwić się ks. Tyczyńskiemu, gdy mówi on, że święta Wielkanocne lub Bożego Narodzenia, na które zjeżdża do Albigowej znaczna część jego wychowanków, są dla niego chwilami wielkiego szczęścia i wielkiej zachęty do pracy.

„Kółko rolnicze, założone w r. 1891, nie jest ze sklepem połączone. Natomiast za inicjatywą ks. proboszcza, trzech gospodarzy w trzech końcach wsi otworzyło i prowadzi sklepiki, które pomysłnie konkurują z żydowskimi. Kółko rolnicze jest czytelnią Towarzystwa Oświaty Ludowej i zgromadzeniem na pogadanki. Że Kółko to wywiera znaczny wpływ na podniesienie wiadomości rolniczych wśród miejscowych gospodarzy, najlepszym tego dowodem, iż w każdym niemal konkursie Głównego Zarządu Kółek rolniczych, wśród nagrodzonych jest zawsze paru gospodarzy z Albigowej. Kółko rolnicze zajmuje się też sprowadzaniem sztucznych nawozów, maszyn i nasion.

„Mleczarnia została przez ks. Tyczyńskiego założoną w celu podniesienia dobrobytu włościan i dostarczenia zarobku choć paru jednostkom. Z tą więc myślą ks. proboszcz skierował jednego syna miejscowego gospodarza do niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy, a potem na 1½ roczną praktykę do Tęgorzy. Następnie w r. 1902 wystawił własnym kosztem (za 12.000 K) odpowiedni budynek, i, gdy Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dostarczyło bezpłatnie maszyn, otworzył mleczarnię.

„W zimie z r. 1903 na 1904, ks. Tyczyński zorganizował kosztem własnym w swej mleczarni kurs dla mleczarek. W lecie r. 1904 kurs ten odbył się w większym zakresie, wobec przyznania zasiłków przez Wydział krajowy i przez Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

„W budynku mleczarni czasowo mieści się szkoła gospodyń wiejskich, zostająca pod opieką łańcuckiej Rady powiatowej i pod bezpośrednim nadzorem ks. Antoniego Tyczyńskiego, który sprawuje obowiązki kuratora. Szkoła ma na celu wykształcenie dziewcząt wiejskich w kierunku ogólnym i praktycznym, gospodarstwa wiejskiego (chówu bydła mlecznego i nierogacizny, przerobu nabiału, utrzymania porządku, gotowania i t. p.). Liczba uczennic, wobec

szczupłości lokalu, jest na razie ograniczoną. Część stanowią dziewczęta z Albigowej i najbliższych okolic, resztę z innych powiatów Zachodniej Galicyi. Książka pamiątkowa szkoły, zawierająca liczne opisy wrażeń przejezdnych gości, jakoteż dziękczynienia ukończonych uczennic i ich rodziców, jest wymownem świadectwem poziomu i pożyteczności tej instytucyi.¹⁾

„W pracy swej nad podniesieniem poziomu umysłowego kobiet wiejskich ks. Tyczyński nie poprzestał na zorganizowaniu szkoły gospodyń i stworzeniu kursu dla mleczarek. Od 1 lutego 1905 r. została przez niego wprowadzona pracownia ludowych strojów kobiecych pod kierunkiem fachowej krawczyni. Celem wytycznym tej szkoły ma być, według słów ks. kanonika, „stworzenie w Albigowej takiego źródła mody dla okolicy, jakim jest Paryż dla Europy”. Wszystko zatem, co w strojach ludu polskiego jest ujmujące i harmonijne, ma być tutaj przeszczepione i rozpowszechnione”.

Z początkiem roku 1901 zorganizował ks. Tyczyński Spółkę oszczędności i pożyczek, a jakoś niedługo potem podjął energiczne starania o utworzenie i wprowadzenie w życie Spółki drenarskiej dla osuszania podmokłych gruntów. Do spółki przystąpili wszyscy właściciele gruntów, a wykończony już plan melioracyi ma być wykonany w przeciągu lat dziesięciu. Aby zmniejszyć koszt z drenowania, założono własną fabrykę sączków która równocześnie wyrabia cegłę i dachówkę.

Taki jest rezultat pracy ks. Tyczyńskiego dla dobra swych parafian. Rozumiejąc szczerze swe powołanie dał on dowód, czego może dokonać jednostka, ożywiona duchem obywatelskim, nie szczędząca trudów i wysiłków, nie zrażająca się przeciwnościami.

Wincenty Badura.

¹⁾ Ks. dr Antoni Trznadel, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w ten sposób skreślił swe wrażenia: „....Wyznaję z przyjemnością, że szkoła ta zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Już samo zewnętrzne ułożenie dziewcząt i zachowanie się wobec osób obcych świadczy, że kilkumiesięczna nanka wysunęła je pod względem cywilizacyjnym daleko przed ich towarzyski i rówieśniczki wiejskie. W odpowiedziach z zakresu historii polskiej, rachunków, gospodarstwa domowego i chemii nie dostrzegłem ani cienia owego mechanizmu, który tak uderza w żeńskich zakładach naukowych wiejskich; widocznem było, że dziewczęta rozumieją to, co odpowiadają, a żywo interesują się tem, co słyszą nowego. Przez dwie godziny mego pobytu miałem to złudzenie, że jestem poza granicami kraju, daleko na zachód...”

„Poseł Jakób Bojko, zwiedziwszy szkołę, w której kształciła się jego córka, wyraża swe uznanie temi słowy: „....Jakkolwiek jestem skąpy do wielkich pochwał, ale szkoła ta, dzieło księdza kanonika tutejszego, do tegoż mnie, ludowca, rozczuliła. Brak takich instytucyi w kraju naszym daje się we znaki rozumniejszym chłopom. Ubolewać należy, iż społeczeństwo nasze od takich właśnie szkół nie zaczęło tej wielkiej budowy, t. j. podniesienia włościan...”

Skorowidz powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego.

Objaśnienie.

(† oznacza parafię rzym.-kat. — (†) parafię grecko-kat. — (cyfra obok miejscowości oznacza przynależność do odpowiedniej parafii; bez nawiasu do rzymsko-kat. w nawiasach do grecko-kat. — X oznacza siedzibę danej placówki. — (cyfry w rubrykach: „szkoły, kasy Raiffeisena“ wskazują przynależność do zakresu szkół. względnie okręgu Spółki).

Powiat Łańcucki:

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiołek	Obszar w hekta- rach		Szkoly	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		głównie podryż.	oboczny d.w.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie pobl.	w obsz. d.w.
1	Albigowa †	1506	373	X	—	X	X	X	X	1990	76
2	Baranówka	vide 29	vide 34	X	—	—	—	—	—	143	—
3	Białobrzegi 31 (15)	1105	439	X	—	—	X	31	—	1900	51
4	Biedaczów 18	644	1	X	—	—	—	—	—	800	—
5	Brzoza królewska †	2035	3081	X	—	X	—	—	—	2680	84
6	Brzoza stadnicka 69	1167	1619	X	—	X	X	69	}	2377	68
7	Wydzwe		X	—	—	—	—	—			
8	Brzyska wola 35 (34)	2098	1330	X	—	X	—	—	—	2066	25
9	Budy łańcuckie 22	1163	406	X	—	—	X	1)	}	1787	40
10	Wulka łamana 22		X	—	—	—	—	—			
11	Chodaczów 22	405	40	X	—	—	—	—	—	438	—
12	Czarna 33	885	657	X	—	—	X	33	—	1382	51
13	Dąbrówki 39	399	328	X	—	—	—	—	—	732	22
14	Dębina 39	716	31	X	—	X	—	—	—	684	—
15	Dębno 37 (†)	2241	82	X	—	—	—	—	}	2235	—
16	Chatupki 37		X	—	—	—	—	—			
17	Dornbach 35 (34)	528	—	X	X	—	—	—	—	254	—
18	Giedlarowa †	2941	63	X	—	X	—	—	—	2462	—
19	Gillershof	189	1	X	—	—	—	—	—	141	—
20	Głuchów 39	380	349	X	X	—	—	—	—	971	38
21	Grodzisko 22	2659	—	X	—	—	—	22	}	682	—
22	Grodzisko dolne † (15)		X	—	—	—	—	—			
23	Grodzisko górne 22	1858	160	X	X	—	X	X	X	3074	8
24	Gwizdów 22	603	79	X	—	—	—	—	—	2248	—
25	Handzłówka †	965	207	X	X	—	X	X	—	637	—
26	Hucisko 37	439	142	X	—	—	—	—	—	1267	17
27	Husów †	2118	142	X	—	—	—	—	—	524	11
28	Jastrzębiec 35 (34)	678	142	X	—	—	—	—	—	2285	17
29	Jelna 37	678	658	X	—	—	—	—	—	590	5
30	Korniaków 31	1639	907	X	—	—	X	—	—	1319	31
31	Kosina †	528	348	X	—	—	X	31	—	907	36
32	Kosina †	1631	421	X	—	—	X	X	—	2065	26
33	Königsberg 63	338	—	X	—	—	—	63	—	200	—
33	Krzemienica †	1383	301	X	X	X	X	—	—	1780	58

1) Należy do okręgu: Nowosielce pow. Przeworsk. 2) Szkoła z językiem wykładowym ruskim. 3) Koło T. S. L. 4) Szkoła prywatna z językiem niemieckim. 5) Ochronka St. Służebniczek. 6) Szkoła pryw. z jęz. niemieckim.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkoły	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		gmin politycz.	obszarów dew.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie politycz.	w obsz. dew.
34	(Kuryłówka 35 (†)	1933	14	X	—	—	—	—	—	2285	—
35	(Tarnawiec †	—	—	—	—	X	—	—	—		—
36	Laszczyzny 22	419	—	—	—	—	—	—	—	375	—
37	1) Leżajsk † (†)	1643	14	X	X	—	—	—	—	5330	—
38	{ Podklasztor 37			—	—	X	X	—	—		X
39	2) Łańcut † (67)	479	249	X	X	—	—	—	X	4850	—
40	Łukowa 37	259	—	X	—	—	—	—	—	389	—
41	Medynia głógowska †	476	82	X	—	—	X	—	—	1422	17
42	Medynia łańcucka 41	310	113	X	—	—	—	—	—	603	—
43	Opalenisko 22	161	11	X	—	—	—	—	—	454	—
44	Ożanna 5 (34)	1394	1	X	—	—	—	—	—	706	—
45	Podzwierzyniec 39	220	331	61	—	—	X	—	—	611	72
46	Pogwizdów 41	415	937	X	—	—	—	—	—	791	15
47	Przychojec 37 (37)	<i>vide</i> 57	—	X	—	—	X	—	—	830	—
48	3) Przedmieście 39	418	4	X	—	—	X	—	—	1265	126
49	3) 4) Rakszawa †	3960	170	X	X	X	X	X	—	4626	6
50	Rogoźno 31	268	205	X	—	X	X	31	—	497	30
51	Ruda 53 (37)	447	1223	X	—	—	X	—	—	522	29
52	Rzuchów 37 (34)	665	—	X	—	—	—	—	—	535	—
53	Sarzynia †	1952	339	X	—	X	—	—	—	1913	31
54	Siedlanka 37 (37)	163	34	37	—	—	—	—	—	377	—
55	Smolarzyny 39	458	298	X	—	X	—	—	—	678	17
56	Sonina 39	832	16	—	—	X	X	—	—	1577	77
57	Stare miasto 37 (37)	2139	85	X	—	X	X	—	—	1385	6
58	Strażów 1)	276	256	X	—	—	X	—	—	565	49
59	Węgliska 41	510	—	X	—	—	—	—	—	633	—
60	Wierzawice 37 (37)	1883	325	X	X	—	—	—	—	1956	49
61	Wola mała 39	317	316	X	—	—	X	—	—	417	40
62	Wola wielka 39	643	—	X	—	X	X	—	—	960	—
63	Wola zarczycka †	2990	1021	X	—	X	—	X	—	3510	45
64	Wulka grodziska 19	630	—	X	—	—	—	—	—	961	—
65	Wulka niedźwiecka	421	32	X	—	—	—	—	—	1316	—
66	Wysoka †	917	294	X	—	X	X	—	—	1476	47
67	Zalesie 41 (†)	248	668	X	—	X	—	—	—	540	20
68	Zmysłówka 19	370	1319	X	—	—	—	—	—	620	50
69	Łołyńia †	3468	—	X	—	—	—	X	—	1711	—
70	Zołyńia 69		423	X	—	X	X	69	X	4526	17

Powiat Przeworski:

1	Białoboki 27	261	381	—	—	—	—	6	—	606	52
2	Budy przeworskie 29	789	338	—	—	—	—	29	—	1183	206
3	Chałupki 29	125	—	—	—	—	—	—	—	182	—

1) Koło T. S. L. — klasztor Braci mniejszych. 2) Koło T. S. L. 3) Ochronka SS. Służebniczek. 4) Należy do par. Krasne pow. Rzeszów.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkoły	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba mieszk- kańców	
		gmin politycz.	obszarów dług.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie politycz.	w obsz. dług.
4	Chodakówka 33	122	190	34	—	—	—	—	—	276	—
5	Dębów 29	414	351	XX	—	—	34	—	—	746	58
6	Gać †	947	273	XX	—	XX	XX	XX	XX	1492	21
7	Głogowiec 8	393	126	—	—	—	—	—	—	513	32
8	Gniewczyna łańcucka †	1842	233	XX	XX	XX	XX	XX	—	1573	41
9	Gniewczyna tryniecka 8			—	—	—	—	—	—	8	—
10	Gorliczyna 29	1272	255	XX	—	XX	XX	29	—	1669	97
11	Gorzycy 8 (†)	689	467	XX	—	—	XX	8	—	1032	—
12	Grzeska 29 (23)	847	223	XX	—	—	—	29	—	1312	21
13	Hadle kańczudzkie 21	359	—	XX	—	—	XX	21	—	709	—
14	Hucisko jawornickie ¹⁾ (37)	436	195	—	—	—	—	—	—	813	6
15	Jagieła 8	971	299	XX	—	XX	XX	8	—	1007	—
16	Kańczuga † (17)	481	280	XX	—	—	XX	—	XX	2288	50
17	Krzeczowice 31 (†)	519	527	XX	—	—	—	XX	—	1164	22
18	Łopuszka mała 28 (17)	150	179	XX	—	—	—	28	—	361	73
19	Łopuszka wielka 28 (17)	928	697	XX	—	—	—	28	—	1242	88
20	Maćkówka 29 (23)	208	301	XX	—	—	—	—	—	608	64
21	Manasterz †	1198	167	XX	—	XX	—	XX	—	1678	—
22	Markowa †	2800	137	XX	—	—	XX	XX	XX	3819	29
23	Mirocin 29 (†)	502	313	XX	—	—	XX	—	—	878	47
24	Mokra strona 29	610	—	30	—	—	—	29	—	737	—
25	Niżatyce 16 (17)	239	134	16	—	—	—	—	—	478	19
26	Nowosielce † (23)	1148	381	XX	—	XX	XX	—	—	1587	39
27	Ostrów †	600	376	XX	—	XX	—	6	—	930	14
28	Mikulice 27			—	—	XX	—	XX	XX	XX	—
29	Pantalowice † (17)	680	431	XX	—	—	XX	XX	—	1157	54
30	Przeworsk † (23)	168	13	XXXX	XX	—	—	XX	XX	3188	17
31	Rozbórz 30 (23)	1354	167	XXXX	XX	—	XX	—	—	1451	27
32	Siedlecza 16 (17)	628	125	XX	—	XX	—	—	—	1345	26
33	Siennów † (17)	472	429	XX	—	—	XX	—	—	950	55
34	Sietesz † (17)	1267	756	XX	—	—	XX	6	XX	2322	55
35	Studzian 30 (23)	444	351	XX	—	—	—	—	—	968	62
36	Świętoniowa 30	431	68	—	—	—	XX	—	—	586	10
37	Tarnawka ²⁾ (†)	709	965	XX	—	XX	—	—	—	1081	24
38	Tryńcza 8 (11)	1031	325	XX	—	XX	—	—	XX	1160	18
39	Ubieszyn 8 (11)	472	123	XX	—	XX	—	—	—	811	24
40	Ujezna 30 (23)	331	144	XX	—	—	—	—	—	589	36
41	Urzejowice †	624	405	XX	XX	—	—	—	—	1251	25
42	Wulka Małkowa 8 (11)	vide	—	38	—	—	—	8	—	239	—
43	Wulka ogryzkowa 8 (11)	37	—	11	—	—	—	8	—	244	—
44	Widaczów ³⁾ (37)	305	—	XX	—	—	—	—	—	368	—
45	Zagórze 29	682	194	XX	—	—	XX	28	—	648	218
46	Żuklin 33 (17)	357	99	XX	—	—	XX	18	—	456	53

¹⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów. ²⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Husów powiat Łańcut. ³⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów.

Alkohol — wróg oświaty.

Rozliczne są kwestye i zagadnienia społeczne. Każdy żywy organizm społeczny wytwarza wiele takich zagadnień. Niektóre z nich są natury lokalnej i interesują tylko pewne społeczeństwa, nieraz tylko pewne grupy lub klasy tych społeczeństw. Inne są wspólne wielu narodom i organizmom społecznym, ponieważ wszędzie tam istnieją te same przyczyny i warunki, które je wywołały.

Do takich kwestyi zaliczyć należy obecnie n. p. sprawę powszechnego rozbrojenia, zniesienia kary śmierci, walkę z gruźlicą, rakiem, analfabetyzmem. — wreszcie antyalkoholizm.

W pewnej chwili staje się zazwyczaj dana kwestya paląca, zaprzęta umysły ogromnej większości obywateli, porusza opinię publiczną, wywołuje zmianę odnośnego ustawodawstwa i spada z porządku dziennego, jako załatwiona.

Czasem stary przesąd, tkwiący w samym społeczeństwie, lub opór władzy prawodawczej, są tak silne, że trzeba wielu dziesiątków lat, aby je przełamać. Wtedy zazwyczaj, w miarę kształtowania się zmienionych pojęć u dorastających coraz nowych pokoleń, dana sprawa dojrzewa i, częściowo przynajmniej, realizuje się.

Tak było ze zniesieniem niewolnictwa, tortur, inkwizycyi itp.

W naszym społeczeństwie wysunęła się obecnie na czoło między innymi także sprawa walki z alkoholizmem.

Robak pijaństwa toczy wszystkie prawie społeczeństwa, przynosząc z sobą degeneracyę rasy, nędzę powszechną, choroby umysłowe i zanik moralności.

Dla nas ma jednak ta sprawa jeszcze głębsze, narodowe znaczenie.

Wobec rządów zaborczych jesteśmy ekonomicznie i politycznie niemal bezsilni. Brak oświaty powszechnej jeszcze nam walkę o byt utrudnia. Prusacy wywłaszczają nas z najdroższych naszych dóbr materialnych: zabierają nam ziemię ojczystą. Moskale wydzierają największe dobro duchowe: język polski. Uchwalono właśnie ustawę o wywłaszczeniu w państwie pruskiem, zawieszono działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem.

W takiej chwili potrzeba dla obrony skupić siły całego narodu. Nie wystarczą jednostki, chociażby ożywione najlepszymi chęćmi, gotowe do ofiar, pełne nadziei i żądzy działania. Potrzeba całego ludu — silnego, gospodarczego, zdrowego, umiającego dobrze używać swoich dóbr materialnych, swoich zasobów ducha.

Ale tu spotykamy się z nowym wrogiem, równie groźnym i silnym, a bardziej może niebezpiecznym jak tamci — bo wewnętrznym.

Jest nim powszechny alkoholizm. On nam odbiera z wolna ale systematycznie choć mimo naszej świadomości resztę naszych sił moralnych i materialnych, znieprawia duszę i ciało, odbiera gotowość do ofiar i poświęceń, znieczula na tragedye losu, jaką przeżywa ojczyzna.

Wszelkie przedsięwzięcia natury ogólnonarodowej rozbijają się o brak zupełny ludzi i środków. Nie mamy pieniędzy! Tak — ale rok w rok rzucamy na ladę szynkownianą prawie pół miliarda koron w naszej biednej Polsce. Z lekkim sercem rzucamy tyle pieniędzy na marne.

Ale wara żądać od społeczeństwa środków na cele kulturalne, na oświatę, na polepszenie bytu chłopca, robotnika, nauczyciela, na zaspokojenie najpierwszych potrzeb narodowych. Jedną na to wszystko słyszy się odpowiedź: Nie mam pieniędzy! Na te cele trzeba prosić, błagać, żebrać trzeba.

Nie mamy pieniędzy, ale obok nas, wszędzie gdzie okiem rzucić, gdzie uchem sięgnąć — słyhać brzęk kieliszków, wznoszą się zoasty, pije się za drowie naszych wielkości i sław narodowych, ta zdrowie samego... narodu. Pije się bez miary i końca. A jednak irochę zastanowienia przekonałoby, że to sączy się kropla po kropli i ginie zdrowie i lepsza dola ojczyzny. Patrzącego może naprawdę zdjąć trwoga o przyszłość narodu.

*

*

Niewątpliwie najskuteczniejszym środkiem na pijaństwo jest oświata. Musi ona być wszechstronną i obejmować wszystkie dziedziny nauki i życia społecznego. Lud uświadomiony narodowo i politycznie, zajęty gromadzeniem oszczędności w kasach Raiffeisena, czytający chętnie gazety, pracujący w zarządach czytelni, kółek rolniczych, spółek mleczarskich i innych, zamiłowany w teatrykach włościańskich i pouczających książkach, mając sposobność załatwiania spraw osobistych i społecznych w jakimś domu ludowym, odwróci się siłą rzeczy od karczmy. Oświata może odnieść zwycięstwo nad pijaństwem. Ale nie wolno nam zapominać przy pracy oświatowej, jak ważnym jest uświadamianie ludu wprost i bezpośrednio o szkodliwości używania napojów upajających. Nie wolno wyrzec się najlepszego środka pedagogicznego: działania własnym przykładem abstynencji. Niestety nie dostatecznie jeszcze rozumiano, jak ważną rolę w propagandzie odgrywa żywy przykład. Tak samo zamałem jest dotąd zrozumienie, jak potężną przeszkodą w pracy kulturalnej na wsi jest karczma.

Ujemny wpływ karczmy jest w danej wsi prawie bez wyjątku i bez porównania większy, niż dodatni wpływ czytelni ludowej. Częstokroć pusta salka czytelni, szafka z kilkudziesięciu tomikami książeczek, oto symbol oświaty; pełny i gwarny szynk, w którym jednej niedzieli przepija się więcej, niż warta cała czytelnia — oto świadectwo ciemnoty.

A przecież w tej szafce z książkami zaklęto całą piękną, słoneczną przyszłość ludu polskiego, jego zdrowie, szczęście i dobrobyt. Ale do tej przyszłości jakże daleko...

A tu z półek, stojących za ladą szynku, uśmiecha się do pijącego błoga teraźniejszość. Tu można za parę groszy kupić na chwilę

bodaj zapomnienie trosk i bólów dnia dzisiejszego. Nie to, że równocześnie ucieka reszta sił fizycznych do pracy, reszta sił moralnych do dźwignięcia się, że za progiem czeka większa jeszcze nędza i upodlenie, że budzą się najniższe instynkty, że stąd idą poszepty przyszłych zbrodni i występków, że stąd nieraz droga prosto wiedzie do drzwi szpitala lub, co gorsze, więzienia.

Czytelnia budzić chce do czynu, do lepszego życia — szynk uśpić wszelkie zdrowe i śmiałe porwy.

Nim słońce oświaty wejdzie, może być zapóźno.

Wszak nie możemy utrzymać w kraju 5000 szkółek — ale z 5000 szynków i karczem stoi otworem i... nie bankrutuje.

Wypędźmy z tego kościoła Polski, że wsi naszej handlarzy trucizną — w kościele wolnym od handlarzy skuteczniej będziemy nauczać. Kto pragnie naprawdę wzrostu oświaty, a ma sposobność obcowania z ludem, powinien w sposób jasny i prosty tłumaczyć mu potrzebę obrócenia każdego zbędnego grosza na zdobycie wiedzy. W pierwszym rzędzie więc tego grosza, który lud dotąd przepijał.

* * *

Oto próba trafienia do serca i umysłu chłopca polskiego w tej sprawie:

Dużo jest biedy na wsi i każdy z was, Bracia rolnicy, chciałby znaleźć sposób na wypędzenie tej biedy ze swojej chaty — a jak który ma serce czułe i na biedę innych, to i z całej wsi radby biedę wyzenuć.

Ale jak tu się wziąć do tego?

Znane jest przysłowie, że bez pracy nie będzie kołaczy, toteż rolnik pracuje od świtu do nocy w pocie czoła, a przecież bieda jak trzymała, tak trzyma. A tu żadna inna rada jakoś do głowy nie przychodzi.

Tymczasem w miastach widzi się ludzi, u których pełno złota i mądrości. Jacyż oni dumni z siebie i szczęśliwi. Bo też i mają z czego. Sami doświadczyliście nieraz pomocy od ludzi, co mają większe od Was wykształcenie. Przypomnijcie sobie ciężkie chwile w swoim życiu. Kto Cię — Bracie — z ciężkiej niemocy wyratował? Lekarz — uczoney w szkołach. Kto Ci dał dobrą radę, gdy Cię niesłusznie skrzywdzono, gdy niewinnie miałeś cierpieć w więzieniu, lub płacić grzywny, na które nie zasłużyłeś? Kto Ci dał pomoc, gdyś był wówczas bezradny? Znowu uczoney w szkołach — a d w o k a t. A kto Ci daje pociechy religijne, kto dał poznać Boga i szukać pociechy w życiu przyszłym, gdy Ci ciężko na tym padole leż? P r o b o s z c z, który także długie lata uczył się w szkołach. Kto Ci wreszcie dzieci uczy i wychowuje na to, aby twojej starości były podporą i aby im w udziale przypadła lepsza dola niż tobie — b i e d a k u? A to znowu uczoney w szkołach n a u c z y c i e l.

A wiecież Wy — Bracia — że i ten lekarz i adwokat i ksiądz

i nauczyciel to synowie wasi włościańscy. Ich ojcowie tak jak Wy się ubierali. Oni sami może w dzieciństwie, boszo i w zgrzebnej koszuli, z gołą głową uganiali się po tych Waszych polach zielonych i wypasali na nich matczyne gęsi i krowy?

A jak myślicie — skąd to poszło, że oto dzisiaj podziwiacie ich mądrość i powagę, i zazdrościcie losu i tego wszelkiego dobra, jakie posiadają?

Skąd to poszło, że budują sobie wspaniałe domy po miastach i podróżują po całym świecie szerokim i bawią się i cieszą życiem, które ty, kmiotku, pędzisz w trudzie i znoju od rana do zmroku?

Skąd to poszło, że oni rządzą i panują na świecie, a Wy służyć musicie i ulegać własnym dzieciom? Kto im dał ten dobrobyt i władzę nad wami?

Oto nikt inny tego nie dokazał, tylko oświata, nauka — to jedno, że ich nauczono czytać i pisać, że ich posyłano do szkoły.

A czemu Wy wszyscy, Bracia włościanie, nie jesteście uczeni i wykształceni, jak tancerze panowie z miasta? Czemu wszyscy nie umiecie chociaż czytać i pisać?

Czy może nie mieliście w pobliżu szkoły? Ej — przy dobrej woli i ochocie toby się szkoła znalazła; a jeśli nawet nie w naszej wsi, to w sąsiedniej, gdzieś niedaleko.

A może i w sąsiednich wioskach nigdzie szkoły nie było?

A ja Was zapytam, kto temu winien, że we wsi szkoły nie ma, lub że do niej trzeba chodzić daleko? Wy sami winni jesteście — nikt inny!

Rozejrzyjcie się po wsi. Karczma jest? Ba — może dwie nawet. A kto karczmę utrzymuje? kto pozwala na to, aby Wam za wódkę ziemię z pod nóg wykradano i dobytek zabierano na hańbę dla was i na nieszczęście?

Wy sami znosicie ostatni grosz temu, który na Was czeka w karczmie, jak pajak na nierozumne muchy, bo wie, że do niego sami przyjdziecie, nie wołani, jak tylko usłyszycie z dala gwar pijacki i poczujecie w kieszeni grosz ciężko zapracowany.

Jak Wam łatwo ten grosz przepić i przemarnotrawić, duszę zaprzedać i zasłużyć na przekleństwo Waszych rodzonych dzieci!

O gdybyście na te dzieci wspomnieli, na tę dolę, jaka ich czeka, gorsza stokroć od Waszej, dola żebraka lub najemnika, tobyście z pewnością ten grosz składali do wspólnej skarby, do jakiej kasy, tak jak jesteście, cała wieś, i ani opatrzylibyście się, jakby się zbierała taka sumka, że moglibyście postawić piękną i czystą szkołkę w Waszej wiosce, i utrzymać w niej nauczyciela, coby Wam uczył dzieci czytać i pisać — i przygotował do wyższych szkół w mieście!

I znaleźlibyście jeszcze grosz na to, aby te dzieci — gdy ukończą wiejską szkołkę — posłać do miasta na naukę i doczekać się z nich lekarzy, adwokatów, duchownych i profesorów, a przede wszystkim tegich i wzorowych gospodarzy i rolników.

Wtedy zasłużylibyście na prawdziwą wdzięczność dzieci Waszych i całego społeczeństwa.

Ale na to trzeba trzeźwości, trzeba się wyrzec „złego ducha“ i wszystkich spraw jego, trzeba się wyrzec karczmny i kieliszka!

To są główni winowajcy, że Was gniecie bieda i że dola Wasza nie jest godna zazdrości. Usunąwszy tego szkodnika, łatwiej i prędzej znajdziecie i usuniecie to wszystko, co Wam stoi na drodze do rozwoju gospodarczego, do osiągnięcia tego stanowiska w społeczeństwie, jakie wam się należy. *Szczęśny Turowski.*

Z przeglądu prasy.

„Przegląd biblioteczny“ czasopismo ilustrowane, poświęcone bibliotekoznawstwu, bibliotekarstwu i bibliografii, — wydawane przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie, pod redakcją Stefana Dembego. Zeszyt I. Rocznik 1908.

Pod powyższym tytułem z początkiem roku bieżącego ukazało się w Warszawie nowe wydawnictwo miesięczne, które, jak to w tytule uwidocznił, specjalnie sprawami bibliotek i czytelnictwa zajmować się będzie.

W chwili gdy w Królestwie Polskiem sroży się reakcja, gdy każdy niemal przejaw twórczej pracy kulturalnej jest tłumiony lub systematycznie szykanowany, pojawienie się takiego pisma uważać trzeba za fakt bardzo doniosły. Świadczy on bowiem z jednej strony o tem, iż rozbudzone dążenie do krzewienia oświaty w narodzie jest tak silne, że go więzy stanu wojennego nawet na jedną chwilę powstrzymać nie są w stanie, z drugiej zaś strony jest ono dowodem, że w pracy tej społeczeństwo idzie wciąż naprzód i praca oświatowa ulega szybkiej ewolucyi.

Gdy przed trzema laty wypadkami zaskoczono Królestwo znalazło się niespodzianie wobec zadania tworzenia całokształtu szkolnej i pozaszkolnej oświaty, gdy na wszystkich niemal polach wszystko zaczynać było trzeba od początku i budować pośpiesznie, byle tylko jaknajprędzej dać ludowi możliwość korzystania z oświaty polskiej, — dziś ma Królestwo nie tylko własne szkoły niższe i średnie, ale nadto ma uniwersytety ludowe, biblioteki, muzea szkolne i czasopisma oświatowe. W każdej z tych dziedzin znać szybkie orientowanie się w potrzebach społeczeństwa, zdobywanie doświadczenia w metodach pracy i coraz dalsze jej pogłębianie.

Jednym właśnie z dowodów tej ewolucyi jest ukazanie się miesięcznika, który mamy przed sobą. Powołała go do życia organizacja jedna z najmłodszych — Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Zaledwie w dniu 2 lutego 1907 roku odbyło ono swoje pierwsze organizacyjne posiedzenie, na którym się ukonstytuowało, już z końcem tegoż roku w wielkim lokalu, wynajętym na Zielonym Placu, u zbiegu ulicy Ryskiej i Jasnej, otworzyło ono i oddało do publicznego użytku bibliotekę, za-

opatrzoną w 30.000 tomów, zorganizowało nadto instytut bibliograficzny, a obecnie przystąpiło do wydawania specjalnego czasopisma, którego pierwszy zeszyt w objętości sześciu arkuszy wyszedł z druku.

W tym pierwszym niejako programowym zeszycie wydawnictwa, które jest zupełną nowością w naszych stosunkach, redakcyja dała ustawę Towarzystwa Biblioteki Publicznej sprawozdanie z organizacyjnego Zgromadzenia tegoż Towarzystwa, notatkę historyczną o Czytelnii naukowej w Warszawie, która z chwilą założenia Biblioteki publicznej przez Towarzystwo wcieloną do niej została, — a dalej: zarys historyczny Biblioteki Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1817—1831), skreślony przez Dra Józefa Balińskiego, oraz artykuł o bibliotekach klasztornych napisany przez L. Krzywickiego. Z kolei następuje dział krytyk literackich, w kronice krótkie notatki o ruchu oświatowym w Polsce i zagranicą, wreszcie bibliografia i pierwsza lista członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, zamknięta w dniu 1 listopada 1907 r. i wykazująca ogółem 228 nazwisk.

Pierwszy zeszyt zdobi okładka z artystycznym exlibrysem Towarzystwa, narysowanym przez E. Okunia, na kredowym papierze odbite portrety Andrzeja i Józefa Załuskich, Jana Dantyszka, widok Uniwersytetu warszawskiego z przed 1831 roku, oraz fascimile „Zwierciadła” wydanego w r. 1905 przez Akademię Umiejętności.

Pierwszy tedy zeszyt „Przeglądu bibliotecznego”, zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej, przedstawia się poważnie i trzeba redakcyi oddać sprawiedliwość, iż postawiła go odrazu na wysokości podobnych wydawnictw zachodnio-europejskich.

W dalszych zeszytach redakcyja zapowiada drukowanie prac z zakresu historii i statystyki bibliotek, prawa bibliotecznego, opisy bibliotek wszechświatowych, a w pierwszym rzędzie polskich, instytutów bibliograficznych, muzeów bibliotekoznawstwa, towarzystw naukowych, artykuły dotyczące techniki architektury bibliotecznej, systemu segregowania i katalogowania książek, a dalej: dzieje książek, rękopisów, druków, opraw, opisy dzieł rzadkich i cennych, sztychów, księgarń, drukarni, zakładów artystycznych, mających związek z książką etc. Potem recenzye, sprawozdania i streszczenia prac z dziedziny bibliotekoznawstwa, bibliotekarstwa i bibliografii, zamieszczonych w pismach zagranicznych, sprawozdania ze zjazdów, kongresów i posiedzeń bibliotekarzy, tudzież z posiedzeń Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie.

W kronice mieścić się będzie dział informacyjny dla osób, interesujących się tym przedmiotem, wiadomości o licytacyach książek, sztychów, o sprzedaży bibliotek i t. p.

Z zaciekawieniem wyglądać będziemy ukazania się dalszych zeszytów. Ogarniając bibliotekarstwo, jako odrębną dziedzinę pracy oświatowej, Towarzystwo Biblioteki Publicznej daje początek bardzo pożądanemu jej różniczkowaniu. Dziś już bibliotekarstwo stanowi oddzielną naukę, dla której na Zachodzie stworzono specjalne katedry na uniwersytetach. Jakkolwiek nasz „Przewodnik Oświatowy” programem swoim obejmuje sprawy oświatowe we wszystkich jej przejawach, to jednak zakreślone ramy pisma nie pozwalają redakcyi poświęcać bibliotekarstwu tyle miejsca.

ileby tego przedmiot ten wymagał. To też ukazanie się specjalnego organu, niejako dopełniającego treści „Przewodnika Oświatowego” i mogącego w pewnej mierze zastąpić brak specjalnych wykładów bibliotekarstwa w naszych uniwersytetach, witamy z prawdziwym zadowoleniem i życzymy „Przeglądowi bibliotecznemu” trwałego i pięknego rozwoju.

Dr M. Stepowski.

Kronika.

Likwidacya Wileńskiej „Oświaty“. W niedzielę 29 marca b. r. odbyło się w Wilnie w sali Tow. Opieki nad dziećmi walne zgromadzenie delegatów Tow. „Oświata”, w celu zlikwidowania tego Towarzystwa z rozkazu gubernatora Lubimowa.

Zebrańie trwało krótko. Nastrój obecnych był smutny. Zdawało się wszystkim, że są na pogrzebie serdecznego i cenionego przyjaciela, po którego stracie jedyną pociechę stanowi przeświadczenie, że myśl jego nie zaginie i że wszyscy tem gorliwiej w duchu jego pracować powinni. Zebranie było krótkotrwałe i małowmne, przyjęto bowiem bez rozpraw niemal wszystkie projekty Zarządu. Stwierdzono przedewszystkiem, że z uprawnionych 34 osób na sali znajduje się 26 osób, że więc zebranie jest prawomocne, poczem odczytano rozporządzenie gubernatora. Przewodniczący, Dr Kiewlicz, wzywa zebranie do wysłuchania sprawozdania kasowego i do uchwalenia, co ma być zrobione z instytucjami i funduszami Towarzystwa. Skarbnik, p. Jurjewicz, odczytuje sprawozdanie. Od czasu zamknięcia rachunków zeszłorocznych do dnia zamknięcia Towarzystwa przez władze wpłynęło do kasy 547 rb. 85 kop., wydatki zaś w tymże czasie wyniosły 510 rb. 52 kop. Pozostało w kasie gotówką 37 rb. 33 kop. Nadto fundusz żelazny Towarzystwa wynosi nominalnie 700 rb. w listach wileńskiego Banku Ziemskiego. Fundusz ten powstał z jedynego zapisu (około 500 rb. gotówką), otrzymanego przez Towarzystwo z warunkiem, że odsetki obracane będą na opłatę nauki ubogich uczniów wileńskich. W swoim czasie fundusz ten zaokrąglono nieco z dochodów bieżących. Kapitał żelazny zgromadzenie postanowiło przekazać Tow. opieki na dziećmi. Z gotówki zaś pokryć pewne nieopłacone jeszcze wydatki. Na ten sam cel przeznaczono dochód, jaki się osiągnie ze sprzedaży księgarni, po pokryciu jej własnych zobowiązań. Utensyla, jakie pozostały z urządzanych odczytów (lataria, przezroczka i t. p.) uchwalono przekazać Kołu równonprawienia kobiet, które również zajmuje się urządzaniem odczytów. Ochronkę im. Orzeszkowej postanowiono zamknąć. Co do czytelni im. Mickiewicza, to większość książek ma być, zgodnie z wolą ofiarodawców, im zwrócona. Z pozostałych zaś książek część drobniejszą ofiarować do bibliotek więziennych, większą zaś część oddać Tow. Opieki nad biednymi. Dokonanie likwidacyi powierzono gronu 8 osób, a mianowicie p. Ejuarowiczównie, oraz pp. Karpowiczowi, Wojewódkiemu, Łukaszewiczowi, Umiastowskiemu, Węstawskiemu, Jurjewiczowi i Dmochowskiemu.

Hojny dar na szkoły niemieckie na Śląsku. Niejaki p. Rohrmann ofiarował 300.000 K na zakładanie szkół niemieckich na Śląsku.

Dziennik Cieszyński, omawiając ten fakt, woła: „W odpowiedzi na 300.000 K, rzuconych na wynarodowianie dzieci naszych, połączmy się wszyscy, bez względu na stronnictwa, w pracy „Macierzy Szkolnej“. Wyteżmy wszystkie siły, by Macierz w roku bieżącym zebrała jak największe środki. Współdziałać w tem powinny stronnictwa, współdziałać winien też każdy Polak z osobna. Niech przykład ofiarnego Niemca oddziała na każdego z nas, niech każdy w miarę sił i środków złoży, obok zwykłych wkładek i datków, jakąś znaczniejszą sumę na cele Macierzy, a pieniądze w ten sposób na Macierz uzyskane, będą, wraz z bardziej wyteżoną pracą i działalnością tej instytucji, najlepszą odpowiedzią na 300.000 K. przeznaczonych na germanizację śląskiej naszej ziemi“.

Konkurs na broszurę o Juliuszu Słowackim. Zarząd Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, pragnąc godnie święcić stuletnię rocznicą urodzin wieszcza przez szerzenie znajomości jego życia i twórczości wśród szerokich sfer społeczeństwa, do których dotychczas kult Słowackiego nie dotarł, postanowił wydać w roku jubileuszowym 1909 odpowiednią publikację. W tym celu ogłasza konkurs na napisanie broszury, obejmującej (na 3—4 arkuszach druku w 8-ce) zwięzły, jasno i jak najpopularniej przedstawiony życiorys, oraz całokształt poetyckiej działalności, ilustrowanej odpowiednio dobranymi wyjątkami z dzieł poety.

Za najlepszą pracę, odpowiadającą wyżej określonym warunkom, Zarząd Koła ustanawia nagrodę w kwocie 150 koron, zastrzegając sobie wydanie drukiem uwieńczonej pracy nakładem własnym (za co jednak autor otrzyma osobne wynagrodzenie po 40 kor. od arkusza druku).

Rękopisy, zaopatrzone odpowiednim godłem, oraz dołączonem w zapieczętowanej kopercie nazwiskiem i dokładnym adresem autora, uprasza się nadsyłać do Zarządu Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, ul. Floryańska L. 15 (na ręce p. Antoniego Januszewskiego).

Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1909 r.

Za Zarząd Koła VI T. S. L. imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie Marya Skulska, przedwodn. w. r., Jan Bystrzycki, sekret. w. r.

Rozstrzygnięcie konkursu

na broszurę przeciwalkoholową, ogłoszonego przez Koło VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

I Protokół obrad Sądu konkursowego.

Na konkurs nadeszło 8 prac z następującemi godłami:

1. „Ja kocham cały naród!
Chcę go dzwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!“... Mickiewicz.
2. Tylko siła zwycięża.
3. Przez trzeźwy lud do wolnej i niepodległej ojczyzny.
4. Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może.
5. Przyszłość nasza.

6. Mary Kora.

7. Sursum corda.

8. Siebie zwyciężyć — więcej, niż narody.

Po przeczytaniu i rozpatrzeniu tych prac Sąd jednoznacznie postanowił uznać za najlepszą i polecić do nagrody pracę, zatytułowaną: „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“, a opatrzoną godłem: „Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może“ (Nr. 4).

Zarówno w swej części przyrodniczo-lekarskiej, jak i społecznej, naukowo ścisła rozprawka ta wymownie i barwnie przedstawia sprawę alkoholizmu, umie wydobyć najbardziej zajmujące a zarazem najważniejsze jej momenta, odznaczając się przytem stylem jasnym i przejrzystym oraz układem logicznym. Na szczególne uznanie zasługuje część społeczna, w której autor, nie idąc śladem obcych broszur podobnej treści, rozpatruje stosunki swojskie pod trzema zaborami i z nich czerpie argumenty do zwalczania alkoholizmu. Te zalety skłoniły Sąd do przyznania tej rozprawce przed innemi pierwszeństwa. — Jakkolwiek, podobnie jak, niestety, i wszystkie inne, nie może ściśle biorąc sprawę, być nazwana prawdziwie ludową, wymaga bowiem pewnego zasobu wiadomości dla zrozumienia.

Sąd uważałyby swe zadanie za niezupełnie spełnione, gdyby z pośród reszty prac nie wyróżnił jeszcze jednej, pod tytułem „Wróg rodu ludzkiego“ (Nr. 5); rozprawa ta w części przyrodniczej napisana z werwą, jasno i pouczająco, przytem strona naukowa zupełnie odpowiednio jest uwzględniona. Szkoda, że część jej społeczna rozmiarami i starannością opracowania nie dorównywa pierwszej. Sąd wyraża jednak przekonanie, że odpowiednio uzupełniona mogłaby bardzo dobrze spełnić zadanie broszury popularnej i zasługiwałaby stanowczo na wydrukowanie.

Kraków dnia 16 marca 1908 r.

*Dr Z. Daszyńska-Golińska r. wł. Dr Filip Eisenberg r. wł.
Szczesny Kurowski r. wł.*

II. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie na posiedzeniu dnia 26 marca 1908 r. nagrodę w kwocie koron 100 pracy p. t. „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“; pracę zaś p. t. „Wróg rodu ludzkiego“ wyróżnił zaszczytną wzmianką.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem nagrodzonej pracy jest Dr Antoni Rząd lekarz, poseł do Dumy państwowej w Petersburgu, autorem zaś pracy, odznaczonej zaszczytną wzmianką, p. Witold Fusek, słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Kraków dnia 27 marca 1908 r.

Za Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie:
Marya Skulska przewodnicząca r. wł. Jan Bystrzycki sekretarz r. wł.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1658.

Okólnik 12.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zbliża się okres czasu, w którym popyt kart pocztowych, a zwłaszcza wydawnictw aktualnych, świątecznych, bardzo się wzmacnia. Woobec walki z zalewem wydawnictw niemieckich, które rok rocznie krocie i miliony koron wydzierają nam z kraju, Zarząd Główny przypomina obowiązek Kół T. S. L. czynnego udziału w tym ruchu, który zaznaczyć się winien przede wszystkim silnym poparciem wydawnictw własnych, jako produktów wytwórczości polskiej. Obecnie poleca Zarząd Główny Kółom do jak najszerszego rozpowszechniania następujące pocztówki ilustrowane:

			Cena egz.
Allegorya T. S. L.	(Nr. I.)	trójbarwny druk	12 hal.
Alleluja	(Nr. II.)	poczt. świąteczna	10 "
Jajko wielkanocne	(Nr. III.)	" "	10 "
Konik Zwierzyniecki	(Nr. IV.)	" "	10 "
3 Maja	(Nr. V.)	" "	10 "
Racławice	(Nr. VI.)	(hełmońskiego	6 "

Od cen powyższych udziela się Kółom 33 $\frac{1}{2}$ % opustu na cele Koła. Przy zamawianiu wystarczyć powołać się na Nr. pocztówki.

Kraków, dnia 6 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1659.

Okólnik 13.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Okólnikiem 9-tym prosił Zarząd Główny Koła o jak najrychlejsze nadesłanie spisu osób, które zając się mają składką na tegoroczny „Dar Narodowy 3 Maja”. Mimo ważności sprawy, Zarząd tamt. Koła nie spełnił dotąd życzenia Zarządu Głównego, dlatego ponownie jak najusilniej prosimy o bezwzględne zestawienie adresów osób, do składkowania w obrebie tamt. Koła po-

wołać się mających, i jak najspieszniejsze nadesłanie spisu Zarządowi Głównemu. Praca około organizacyi składek na Dar Narodowy 3 Maja wymaga ogromnego nakładu pracy, dlatego Zarząd Główny ma prawo domagać się, by Koła przez rychłe dostarczenie rzeczonych spisów, ułatwiły mu to trudne zadanie.

Kraków, dnia 15 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2434.

Okólnik 15.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W roku zeszłym po raz pierwszy wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej karty iluminacyjne na dzień 3 maja, które w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozeszły się po całym kraju tak, że w ciągu kilku dni cały nakład został wyczerpany, a wiele Kół T. S. L. i komitetów obchodu Konstytucyi 3 Maja przy ponownych zamówieniach w ostatniej chwili nie mogły już kart tych otrzymać. Wobec faktu tak szerokiego zapotrzebowania kart iluminacyjnych T. S. L., Zarząd Główny wydał w roku bież. bardzo wielki ich nakład i zwraca się do Kół T. S. L. z wezwaniem, by, podtrzymując raz już wprowadzony i przez ogół ludności tak życzliwie przyjęty zwyczaj ozdabiania w dniu wielkiej rocznicy narodowej okien, zamiast kosztownej iluminacyi, kartami 3 maja T. S. L., jak najprędzej poczyniły zamówienia w Zarządzie Głównym, bacząc przy zamawianiu kart na to, by zapas ich wystarczył na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. Wobec niskiej ceny kart (10 hal. za egzemplarz) karty te powinny rozejść się w milionowym nakładzie. Koła powinny tak wydatne źródło dochodów dla T. S. L. jak najintensywniej wyzyskać.

Przy znacznym rabacie $33\frac{1}{3}\%$, jaki Zarząd Główny Kołom udziela, masyw ten artykuł może przynieść bez trudu każdemu Kołu znaczny dochód. Zwrócić także należy uwagę na miejscowości, gdzie dotąd Towarzystwo Szkoły Ludowej Kół swoich nie posiada. Odnośne Koło w okręgu swoim powinno z pomocą kupców lub osób prywatnych zorganizować sprzedaż kart 3 maja i w tych miejscowościach, gdzie organizacya T. S. L. jeszcze nie dotarła.

Zarząd Główny zwraca uwagę na umiejętne i dokładne określenie, przy zamawianiu, ilości zapotrzebowanych kart, aby uniknąć dwu ewentualności: 1) przedwczesnego wyczerpania zasobu, 2) by nie pozostała Kołu znaczniejsza ilość kart niesprzedanych, których Zarząd Główny z powrotem nie będzie mógł przyjąć z powodu braku miejsca na przechowywanie kart z roku na rok i łatwości, z jaką artykuł taki ulega zniszczeniu.

Przy sposobności polecamy także wydawnictwo pocztówek 3 maja z orłem polskim po cenie 10 hal., od której Koło otrzymuje $33\frac{1}{2}\%$ rabatu.

Kraków, dnia 27 marca 1908.

Komisya kwalifikacyjna odbyła II i III posiedzenie w dniach 20 lutego i 12 marca b. r. przy udziale: a) delegacyi Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego, Dra Wł. Kani, J. Strokowej i Wł. Żuławskiego; b) delegatów Kół pp.: Z. Starzyńskiego (Koła IV, Akademickiego), St. Rybaka (Koła V, im. Ad. Asnyka) i M. Zaleskiej (Koła VI, im. J. Słowackiego); c) referentów pp.: J. Wagi (komisyi Koła IV) i Dra M. Goyskiego (komisyi Koła VI); obecni nadto wiceprezes T. S. L. p. St. Natanson i prezes Rady Nadzorczej Dr J. Gertler.

Przewodniczył p. A. Januszewski.

Okwalifikowano ocen 50, z których 45 przekazano redakcyi „Przewodnika Oświatowego” do druku, 5 przydzielono członkowi Komisji do opracowania korektur.

IV posiedzenie Komisji wyznaczono na 2 kwietnia b. r.

Ref.: *A. Januszewski.*

Sprawozdanie

z działalności Żółkiewskiego Związku Okręgowego T. S. L. za rok 1907.

Zarząd Związku Okręgowego zostaje w niezmiennym prawie składzie od chwili organizacyi; w miejsce p. Laskowskiego wstąpił sekretarz Koła p. Czesław Sidorowicz, w miejsce p. Podczaskiego, zast. przewodn. Koła p. Antoni Schiller. Delegatami Kół byli w r. 1907: Bolesław Krokowski z Bełza, Wincenty Sokołowski z Mostów w., Jadwiga Dąbrowska z Niemirowa, Władysław Wahn z Rawy ruskiej, Kazimierz Radwański z Sokala i Adam Łukas z Żółkwi.

Ciężkie i trudne warunki pracy na terenie działalności Żółkiewskiego Związku Okręg. — gdzie praca ta na barkach kilku za ledwie jednostek w poszczególnych Kółach spoczywa — sprawiają, że wyniki naszej działalności są jak dotąd dość skromne.

Jak z dołączonego zestawienia wynika, postęp od roku 1906 polega na przybytku 9 czytelnii, 792 książek, 5 czasopism: inwentarz Kół wzrósł prawie w dwójnasób, obroty kasowe, tak w dochodach, jak i w rozchodach, wzrosły o 2000 koron; mniejsza niż w r. 1906 ilość czytelników tłumaczy się tem, że Koło Bełzkie cyfry tej w swoim sprawozdaniu wcale nie podało.

Z pomiędzy ważniejszych spraw, które były bądź to przedmiotem obrad Zjazdu Okręgowego, bądź to należały do zakresu działania Zarządu okręgowego wymieniamy następujące:

1. Zarząd Związku dwukrotnie wkraczał w sprawie Czytelni Krystynopol-Nowydwór, gdzie przy pomocy czynnego bardzo katechety, księdza Tyrankiewicza, zdołał doprowadzić do porozumienia między członkami Czytelni i stworzył przez to trwałe warunki rozwoju Czytelni, która z czasem, jako „samoistna Czytelnia T. S. L.“, oddać może ogromne usługi sprawie oświaty narodowej w Krystynopolu i okolicy.

2. Sprawa założenia Koła w Uhnowie, jakoteż Czytelni w Magierowie nie mogła jeszcze niestety doczekać się załatwienia; w Tarkowie założono czytelnię, a czytelnia w Różance (Koło T. S. L. w Mostach w.) przeszła pod Zarząd ruchliwego, a za ledwie o kilka kmtr. odległego Koła w Kamionce Strumiłowej.

3. Szkółek początkowych wprawdzie niema na terenie Żółkiewskiego Związku Okręg., ale za to dzięki zabiegom Zarządów poszczególnych Kół, zwłaszcza prezesa Koła w Rawie ruskiej, p.

Związek okręgowy Kół T. S. L. w Żółkwi

Liczba porządkowa	Nazwa i siedziba Kół T. S. L.	Rok założenia	Ilość członków zwyczajnych	Ilość członków dożywotnich	Ilość czytelników	Ilość bezpłatnych wypożyczalni książek	Ilość czytelników	Ilość książek	Ilość czasopism	Ilość szkółek początkowych	Ilość kursów dla analfabetów	Ilość ochronek	Ilość burs	Ilość Kółek rolniczych	Ilość kas Raiffeisena	Wartość inwentarza	Obrot kasowy		Iwaga
																	w dochodach	w rozchodach	
1.	Koło w Beżele	1903	68	—	4	1	nieokre- ślono	600	12	—	1	—	—	—	—	500.00	324.12	605.55	
2.	Koło w Mostach wielkich	1904	80	1	6	—	315	496	12	—	—	—	—	2	4	454.00	647.08	312.21	
3.	Koło w Niemirowie	1904	59	—	1	1	81	453	4	—	—	—	—	—	1	300.00	354.27	338.08	
4.	Koło mieszane w Rawie	1889	102	—	—	4	162	461	2	—	—	—	—	—	—	560.54	218.90	117.40	
5.	Koło w Sokalin	1904	145	—	19	2	1003	2432	39	—	—	—	1	3	2	1400.00	1712.49	607.82	
6.	Koło w Żółkwi	1902	293	1	17	1	955	1822	32	—	—	—	1	4	7	2783.61	4717.17	4159.73	
Razem			747	2	47	9	2516	6264	101	—	1	—	2	9	12	5498.15	7974.03	6138.79	

Inspektora Wahna, powstało kilka szkół, eksponowanych na przy-siółkach, prawie wyłącznie dla potrzeb ludności polskiej.

4. W Bełzie powstały z końcem roku sprawozdawczego uzupełniające kursa popularne, a w 2 gminach Koła Żółkiewskiego zorganizowano takie kursa przy Czytelniach.

5. Zjazdy okręgowe delegatów uchwałyły: a) zalecić Kołom jak najgoręcej zakupno skioptikonów i odniesienie się o zasiłki na ten cel do Zarządu Głównego T. S. L.; b) zakupić z funduszków Związku okręgowego przezroczca, któreby były wymieniane między Kołami.

6. W sprawie funduszków Związku Okręgowego uchwalono nie obciążać Kół stałemi należnościami na rzecz Związku, a natomiast upoważniono Koło Żółkiewskie do ponoszenia z Kasy Koła odnośnych wydatków, celem następnego rozdzielenia między Koła, w stosunku do ściągniętych przez Koła wkładek członków.

7. W sprawie zmiany statutu T. S. L. postanowił Zjazd Okręgowy delegatów popierać wniosek Koła Bełzkiego opiewający: że przewodniczący Kół mają z obowiązku uczestniczyć w Zjazdach okręgowych.

Zarząd Związku Okręg. T. S. L.

Sekretarz:
Czesław Sidorowicz.

Przewodniczący:
Dr Jan Opieński.

Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie p. Janiszewskiego.

Del. p. Janiszewski zwiedził następujące miejscowości swego terenu: Wyżnica, Baniłów ruski, Miliów, Karapczu a/Cz., Ispas, Stanowce, Iwan-kowce, Waszkowce, Zastawna, Kuczurmik, Pohoryłówka, Zwiniacze, Jurkowce, Kadłubiska, Werenczanka, razem 15 miejscowości

Najdłużej zatrzymał się delegat w Miliowie i Baniłowie ruskim, albowiem właśnie w tym czasie przygotowywano w tych miejscowościach otwarcie Czytelni T. S. L., wskutek czego był delegat pomoenym w ich organizacyi. Zajął się wyuczeniem dzieci kilku pieśni narodowych, a zarazem wyegzaminował diałwę co do znajomości mowy ojezystej i historyi.

Założył Czytelnię T. S. L. w Baniłowie ruskim i Karapczyjowie, oraz współdziałał przy przeistoczeniu Koła T. S. L. w Miliowie na Czytelnię. Koło nie mogło się utrzymać w Miliowie z powodu szczupłej liczby członków.

Kursa dla analfabetów założył w następujących miejscowościach: Ispas, Miliów, Baniłów ruski, Werenczanka, Karapczu.

Kursa te powstały bezzwłocznie, a nawet w niektórych miej-scowościach, jak Stanowce i Baniłów ruski, istniały dzięki dobrowolnej

ofiarności jednostek, w innych zaś miejscowościach wyszukał delegat odpowiednie chętne osoby ku temu celowi. I tak w Werenczance podjął się uczyć dziatwę p. Michał Kulczycki, w Karapczyjowie p. Angermann, w Miliowie p. Romaszkan, Bohosiewiczówna Helena i panna Augenblick Rzeczą Koła T. S. L. w Czerniowcach będzie pilnować dalej tej sprawy.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat: w Miliowie, z dziedziny literatury polskiej, o „Mi-kiewiczu“, z geografii Polski i historii, oraz o zadaniach T. S. L.; w Werenczance, o „Królestwie polskim“; w Stanowcach, o „Potrzebie organizacyi narodowej“; w Baniłowie, o „Mickiewiczu i T. S. L.“ W innych wsiach wypowiedział okolicznościowe patryotyczne przemówienia.

Odnośnie do statystyki ludności polskiej, szkolnictwa, czytelni i innych spraw dotyczących rozwoju i postępu ludności polskiej na Bukowinie pod względem gospodarczym, zebrał tak p. Janiszewski, jak i inni dwaj delegaci, dane w cyfrach, jako odpowiedzi na poszczególne pytania kwestyonaryusza. Z powodu obszernego materiału nie możemy tych cyfr przytaczać. Chodzi nam w tym artykule bowiem o to, aby podać do wiadomości Zarządu Głównego, jak i Koł w Kraju, wyniki pracy delegatów wędrownych na Bukowinie i spowodować ewentualną dyskusję na ten temat.

Na podstawie danych, zebranych na miejscu przez delegatów wędrownych, można będzie rozpocząć wspólną akcyę z czynnikami politycznymi na Bukowinie. Ważne są dla nas spisy dzieci polskich, wiadomość, gdzie i jakiego typu są szkoły, czem się trudni ludność polska, i gdzie by się dały założyć kasy Raiffeisena.

Sprawozdanie p. Żukowskiego.

Del. p. Żukowski zwiedził następujące miejscowości: Sereth, Tereblestie, Ruda, Opriczeny, Tereszeny, Czerepkowce, Waszkowce n.S., Radowce, Suczawa, Bułaje, Baińce, Mihoweny, Itzkany, Hliboka, Bahrynestie, Piotrowce-Kupka, Laurenka-Dunawiec, Dawideny-Zrub, Stara-Huta Łukawiec, Zadowa, Panka, Storożyniec, Broszkowce, Czudyn, Piotrowce, razem 26 miejscowości.

O ruchliwości delegata świadczy znaczna liczba zwołanych poważniejszych zgromadzeń (razem 19), podczas których uświadamiał ludność o zadaniach T. S. L., kasach Raiffeisena, zachęcał do wzięcia udziału w projektowanej wycieczce do Krakowa, i starał się zorganizować na miejscu komitet, mający się zająć założeniem Czytelni polskiej. W ten sposób przygotował doskonały teren dla przyszłej pracy i rozniecił poczucie narodowe w sercach ludu.

Założył też pierwsze podwaliny pod Czytelnię w Rudzie oraz 9 kursów analfabetów, wyszukawszy odpowiednie jednostki, nadające się do nauczania prywatnego dziatwy polskiej. Kursy te będą mogły w porze zimowej funkcjonować. Są to miejscowości: Tereblestie, Ruda, Baińce, Bułaje, Zadowa, Bahrynestie, Laurenka-Dunawiec, Broszkowce, Stara-Huta.

Dalej p. Żukowski zlustrował następującą Czytelnie i wypożyczalnie: Hliboka, Stara-Huta, Piotrowce, Dunawiec, Tereblestie.

Lustracye wydały wynik przeważnie ujemny, nie można się jednak

zbyttnio temu dziwić, gdy się zważy, że Koło czerniowieckie istnieje dopiero od roku, i lud sam pozostawiony sobie nie może się uporać z organizacją. Bardzo wiele znaczy już, że się organizacya zaszczerpiła w ich umysły, że mają własny kął, książki i gazety, do których w następnych latach gorliwiej zaglądać będą.

Delegat wyuczył w kilku miejscowościach działwę pieśni polskich i zachęcał do zapisywania się do korpusów wakacyjnych, które równocześnie urządził „Sokół“ na prowincyi.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat w Piotrowcach, Dunawcu, Tereblestiach i wielu innych miejscowościach.

Nieco obszerniej zatrzymamy się na sprawozdaniach statystycznych p. Żukowskiego, albowiem zawierają one ważny materiał informacyjny, o czem wspomnieliśmy już na wstępie.

Delegat skonstatował, że w wielu miejscowościach, aczkolwiek jest przepisany ustawowo procent dzieci polskich, nie bywa udzielaną nauka języka polskiego lub bywa niedostatecznie, i to przez siły niekwalifikowane. W kilku miejscowościach należą się Polakom szkoły czysto polskie.

I tak, zachodzi potrzeba zaprowadzenia nauki języka polskiego: w Solce, Zadowie, Pance, Starej Hucie, Dawidow-Zrub, Tereblestiach, Lużanach, Bułajach i Bunińcach. Szkoły polskie powinny być w: Waszkowcach, Dunawcu-Laurence, Tereblestiach, Lużanach, Zadowie, Rudzie.

Delegat skonstatował, że w Hliboce nie ma ukwalifikowanej siły nauczycielskiej dla nauki polszczyzny. W Zadowie 80 dzieci polskich kompletnie się rutenizuje, tak samo w Pance i Tereszenach. Natomiast germanizacya robi ogromne postępy w Storożyniu, Czudynie, Serecie, Bahrynowcach, Starej Hucie. W wielu miejscowościach rodzice nie posyłają wcale dzieci do szkoły, aby nie zatraciły poczucia narodowości, wskutek tego procent analfabetów jest wśród Polaków znaczny. Gdzieśniedzie, jak np. w Broszkowcach, Rudzie, utrzymują Polacy osobnego prywatnego nauczyciela Polaka.

Nie możemy tu mimo aktualności tematu streścić wszystkich uwag odnośnie do niedoli Polaków w dziedzinie szkolnictwa na Bukowinie. Szczegółowo omówioną została ta kwestya w artykule „Polacy na Bukowinie“ (Przewodnik oświatowy 1907). —

W końcu podał delegat p. Żukowski wskazówki, w których miejscowościach dałoby się zorganizować ludność w kierunku ekonomicznym. Szczegóły te są dla przyszłego rozwoju idei narodowej polskiej na Bukowinie bardzo ważne, bo powszechnie odczuwamy brak organizacyi ekonomicznej wśród nas. Można nawet powiedzieć, że gdyby organizacya taka istniała u nas tak, jak i wśród innych miejscowości narodowych, np. u Żydów, Niemców a nawet Węgrów i Lipowanów, lud polski garnąłby się chętniej do wspólnej pracy narodowej. Ugruntowałyby się także i byt Czyteln polskich. Lud nasz pragnie polepszenia swego bytu i niezależności gospodarzej, albowiem obecnie jest zawisty od innych narodowości. Niemcy posiadają kasy Raiffeisena, Związki rolnicze, Domy spożywcze itp. My dotąd mamy tylko Towarzystwo zaliczkowe w Czerniowcach.

W ostatnich czasach zabrano się do założenia polskich kas Raiffeisena. Praca w tym kierunku jest dopiero w stadyum przygotowawczem.

Tymczasem dałyby się wyzyskać inne gałęzie produkcji polskich włościan, jak np. mleczarstwo w Sołońcu, Pojana-Mikuli, Laurence-Dunawcu, pasiecznictwo w Piotrowcach, Starej Hucie i Zadowie. W tej ostatniej miejscowości również możnaby założyć królikarnię. W Laurence wyrabiają włościanie koszyki i plecionki.

Dość powiedzieć, że z takiej Laurenki i Starej Huty wywożą Polaey produktów mleczarskich na kilkaset koron tygodniowo do Czerniowiec i sprzedają je po niskich cenach pośrednikom, którzy zarabiają drugą połowę na towarze.

Należałoby więc pouczać ludność w tym kierunku, dostarczyć kredytu i maszyn, produkcję centralizować w jakimś stowarzyszeniu spożywcem polskiem w Czerniowcach. W ten sposób ludność polska umacniałaby się ekonomicznie na siłach i byłaby niezależną od postronnych wyzyskiwaczy.

To też delegat p. Żukowski zachęcał ludność do organizacji ekonomicznej, objaśniał potrzebę założenia kas Raiffeisena i w pogadankach pouczał o korzyściach z tego płynących. I były to bardzo żywotne tematy, którym przysłuchiwali się włościanie z zajęciem. Wszędzie żegnali delegatów z prośbą, aby jak najrychlej Polonia czerniowiecka przyszła z pomocą ekonomiczną biednej ludności wiejskiej.

Sprawozdanie p. Bolesława Słowika.

P. Słowik zwiedził następujące miejscowości: Seletni, Brodlua, Falken, Straża, Karlsberg, Wików, Frumossa, Dragosza, Wama, Molit, Bajaszeskul, Ostra, Złota-Hora, Stulpikany, Frassin, Bukschoja, Nowy-Sołonec, Rakowa, Pojana-Mikuli, Plesz, Gurahumora, Kaczyka, Pozoritta, Solka, Steżeroja, Strigoja, Paltinossa; razem 27 miejscowości.

Zwiedził on dolinę rzeki Suczawy, Mołdawicy, Suchej i Sołońca i w ten sposób zdołał wytworzyć sobie ogólny pogląd na stan narodowy i ekonomiczny naszej ludności w tych okolicach górskich. Na ogół można powiedzieć, że okolice te zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza, pracująca w tartakach, kopalniach i przy kolei. Mała część ludności trudni się zawodowo wyrębem lasów, reszta to stale osiedli rolnicy, jak up. we wsiach polskich Nowy-Sołonec, Pojana-Mikuli, Plesz itp.

Ludność robotnicza jest uboga i stanowi mniejszość narodową. Działwa polska tamtejsza albo wcale nie chodzi do szkoły, albo do szkoły rumuńsko-niemieckiej.

Dla tych kolonii robotniczych, liczących zwykle kilkanaście rodzin, należałoby się postarać o założenie kursów dla analfabetów, któreby prowadził jeden z miejscowych inteligentów, lub opłacać sąsiednich nauczycieli Polaków; ci dojeżdżaliby przynajmniej raz na dwa tygodnie i udzielaliby działwie lekcji czytania i pisania. Założenie osobnych szkółek polskich, względnie paralelek, przychodzi z trudnością, bo procent dzieci polskich jest bardzo zmienny. W razie pożaru tartaku lub ukończenia robót przy regulacji rzek, emigrują robotnicy polscy z danej miejscowości. Kilka jednak miejscowości, jak Paltinossa, Frassin, Russ-Moldawica, Putna, Szypot, Strigoja, mogą ze względu na znaczną ilość działwy polskiej domagać się przynajmniej nauki języka polskiego jako przedmiotu wykładowego w szkole.

Jeszcze intensywniejszą akcyę należałoby rozpocząć wśród rzesz robotników polskich pod względem narodowym. Robotnicy polscy są bardzo często zbałamuceni doktryną socjalistyczną, zmateryalizowani, łatwo ulegają germanizacyi, względnie rumunizacyi. Ponieważ instytucye ekonomiczne, jak kasy Raiffeisena, spółki spożywcze itp. dzierżą w swem roku Niemcy względnie Rumuni i Rusini, robotnik polski garnie się ku nim. U swoich nie może znaleźć poparcia materyalnego dla braku takich instytucyi. Polacy dopiero przygotowują się do samopomocy ekonomicznej.

Staraniem p. Słowika otwartą została Czytelnia polska T. S. L. w Paltinossie, przy której będzie urządzony kurs dla analfabetów. Prócz tego miał delegat kilka pogadanek na bieżące i żywotne tematy, i zlustrował kilka Czytelní. Również złożył w swych sprawozdaniach materyał statystyczny i adresowy, który stanowi ważne źródło informacyjne dla przyszłej pracy narodowej w tych okolicach górskich.

Jakiekolwiek mogą być zapatrywania na korzyści, odniesione przez ludność polską z objazdów delegatów wędrownych, zaprzeczyć się nie da, że są one znaczne. Może delegaci nie spełnili wszystkich naszych pragnień i postulatów, ale grosz nie został zmarnowany. Była to pierwsza próba, komentarz, do pierwszego roku pracy Czerniowieckiego Koła T. S. L. na prowincyi.

W tym pierwszym roku chodziło Kołu o rzucenie po całej ziemi bukowińskiej, gdzie tylko mieszkają Polacy, jak najwięcej zdrowych ziarn idei narodowej, pobudzenia do życia narodowego mas indferentów, zachęcenia i wciągnięcia ich do ogólnej organizacyi narodowej na kresach bukowińskich.

Słyszeliśmy u nas częstokroć narzekania, że nie wszystkie czytelnie funkcyonują należycie, że niektóre istnieją tylko na papierze itp. Pogłoski takie puszczałi w obieg ci, którzy zdała od pracy narodowej lub przyjechawszy do wsi, zastali w czytelní zaledwie kilku członków. Zarzuty te były i są niestuszne, boć trudno wymagać od rolniczej i robotniczej ludności tak głębokiego uświadomienia w przeciagu jednego roku, aby odrazu urządziła wieczorki, odczyty itp. Ci rodacy w zapadłych kątach Bukowiny, którym spadła dopiero łuska ciemnoty narodowej z oczu, spełnią na razie swój obowiązek, jeśli przynajmniej w święta i niedziele zgromadzą się w Czytelní, zaśpiewają pieśni narodowe, przeczytają gazetki i książki. Włościanie jednomyślnie wypowiedzieli się, że konieczną jest rzeczą, aby choć raz na miesiąc ktoś do nich przyjechał, miał odczyt i pomógł im w niejednej sprawie, a Czytelnia pewnie nie upadnie. Tę właśnie funkcyę może spełniać najlepiej stały delegat wędrowny.

W wielu miejscowościach przyznawali sami włościanie, że dopiero po raz pierwszy zaglądnięto do nich z Czerniowiec w imieniu Towarzystwa polskiego, którem było Koło T. S. L.

Że ta praca narodowa wyda przy najbliższej sposobności, czy to przy wyborach, czy przy innej akcyi narodowej, obfite owoce, nie potrzebują chyba dodawać. Lud polski na Bukowinie przejrzał, trzeba nam tylko nie ustawać w pracy.

Dotychczasowe doświadczenie Koła T. S. L. w Czerniowcach przemawia za najrychlejsem wprowadzeniem takich delegatów wędrownych w Galicyi, a szczególnie w jej części wschodniej. Pojęcia delegata wędrownego, stałego i, o ile możności, płatnego, nie można jednak mieszać z pojęciem delegatów przygodnych, wyjeżdżających z odczytami na uroczystości, jako reprezentanci Koła itp.

Pomiędzy temi dwoma rodzajami delegacyi zachodzą pewne zasadnicze różnice, które określe najlepší, omówiwszy na zakończenie najcharakterystyczniejsze warunki i atrybucye delegata wędrownego. —

Stały delegat wędrowny musi posiadać dokładną znajomość statutow i działalności T. S. L. oraz terenu swego okręgu, odznaczać się ogólnem wykształceniem, przedewszystkiem odnośnie do spraw gospodarstwa rolnego, przemysłu domowego i kasowości. Powinien posiadać zmysł organizacyjny i agitacyjny, być dobrym mówcą.

Teren działalności powinien być niewielki, stosownie do ilości agend danego Związku okręgowego.

Porą najstosowniejszą dla pracy delegata jest bezwątpienia zima i wakacje.

Wyjeżdżający delegat powinien otrzymać ścisłą instrukcyę dla swej działalności i w ciągu objazdów składać sprawozdania dzienne, celem ocenienia wydatności jego pracy,

Sprawozdania delegatów wędrownych powinny być odczytywane i przedyskutowywane na posiedzeniach Zarządów przy możliwym plenum, aby przygodni delegaci działali również w tym samym duchu i stosownie do warunków miejscowych.

Na Zjazdach okręgowych powinni składać delegaci wędrowni osobne poglądowe sprawozdania.

Co się tyczy wynagrodzenia, względnie zwrotu kosztów podróży, należy przedewszystkiem nzwzględnić, czy delegat wyjeżdża na dłuższy czas i bez przerwy (a więc np. akademik lub nauczyciel na miesiąc podczas wakacyi), czy też, dajmy na to, zobowiązuje się dana jednostka przez 1 rok objeżdżać stale dany teren, a w takim razie może za każdym razem wyjeżdżać ze swego miejsca zamieszkania. W pierwszym wypadku dogodniej jest dla obu stron uchwalić wynagrodzenie ryczałtowe, płatne odrazu, lub w ratach, w drugim zaś dyety za każdorazową podróż.

Tak się przedstawia w zarysie sprawa delegatów wędrownych T. S. L., których potrzebę uznało zupełnie słusznie ostatnie Walne Zgromadzenie T. S. L., aczkolwiek nie w tak obszernym zakresie działania. Jeśli chcemy jeszcze więcej działalność oświatową ugruntować w kraju i skupić około naszego sztandaru nowe dziesiątki tysięcy, stać się to może przy pomocy takich delegatów. Umiejmy ocenić potęgę żywego słowa i działania bezpośredniego na miejscu. Idźmy za przykładem innych narodowości, a przedewszystkiem Niemców, którzy osiągnęli olbrzymie korzyści i dzięki tej instytucyi, zorganizowali silne kadry na kresach, tchnęli ożywczego ducha w ospałe masy swych rodaków. Zrobił to nieraz jeden dzielny nauczyciel wędrowny. Na takie rezultaty i taką pracę patrzyłem własnymi oczyma na Bukowinie.

Niech nas nie odstrasza brak grosza na ten cel, bo przy dobrej woli znaleźć się on musi. Nasze Koła okręgowe nie są tak zamożne, jak organizacje niemieckie, lecz wyniki pracy zachęcą z pewnością nasze Koła i społeczeństwo do ofiarności na tak ważną i potrzebną akcyę narodowo-oświatową.

Grzegorz Cicimirski.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bochni. Wśród gwaru wyborezego cicho i bez rozgłosu odbyło się dnia 28 lutego b. r. w Bochni walne zgromadzenie Koła T. S. L. A jednak rezultaty całorocznej pracy Zarządu Koła, przedstawione walnemu zgromadzeniu w drukowanym sprawozdaniu, są tak dodatnio i wykazujące ciągły postęp, że trudno o nich zamilczeć. Sprawozdanie nadzwyczaj treściwe, niemal suche, mieści się na 22 stronicach druku. Uderza odrazu w sprawozdaniu ten brak szerokich wywodów na temat, co się chciało zrobić, a czego się nie zrobiło. Po króciutkim wstępie, w którym Zarząd Koła kładzie nacisk na to, że praca oświatowa u nas niestety jeszcze ciągle spoczywa na barkach niewielu jednostek, następuje kronika Koła, w której Zarząd podnosi, iż celem głównym działalności Zarządu było pomnażanie czytelników i bibliotek wiejskich, oraz popularyzowanie wiedzy i uświadamianie narodowe mas przez wykłady, obchody narodowe, koncerty ludowe i przedstawienia teatralne. Cel ten został osiągnięty. Plon działalności sekcji bibliotek (przewodniczący, prezes Koła, prof. Świtalski) i sekcji odczytowo-obchodowej (przewodniczący dr Wł. Kiernik) był też nadzwyczaj obfitym. Obok istniejących już 8 wypożyczalni założono 6 nowych w gminach Leszczyna, Buczyna, Majkowiec, Proszówki, Chodzenie i Gorzków, tak że ogółem prowadziło Koło 14 wypożyczalni (z tych jedna w mieście Bochni pod kierownictwem zasłużonego sekretarza Koła p. Grodeckiego, z której korzystali głównie górnicy salinarni). W starych bibliotekach pomnożono księgozbiory. Liczba czytelników wynosiła 889, a przeczytali oni w ubiegłym roku 15.990 tomów.

Niestety jedną nowo założoną wypożyczalnię (w Leszczynie) był Zarząd zmuszony zwinąć z powodu ubolewania godnych trudności, jakie rozwojowi jej stawił proboszcz z Trzciany.

Ożywioną była działalność sekcji odczytowej, która urządziła w roku zeszłym przeszło 30 wykładów i przedstawień teatralnych. Nowością były koncerty ludowe, urządzane zwykle przy sposobności otwierania nowych wypożyczalni, co zmieniło się w prawdziwą uroczystość miejscową. Nowością były też przedstawienia teatralne, przeważnie sztuk ludowych, a pod tym względem Koło bocheńskie może się poszczycić, że jedno z pierwszych w całym kraju uczyniło próbę stworzenia teatru włościańskiego, w którym aktorami i aktorkami byli włościanie

i włościanki. Żywy udział w tych przedstawieniach i koncertach brała młodzież gimnazjalna, której głównie powodzenie tych widowisk zawdzięczać należy. Prelegentami byli ludzie różnych sfer i zawodów, a w niemałej mierze nauczyciele ludowi wiejsey.

Z innych stron działalności Koła wymienić trzeba prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych i wojskowych (przewodniczący sekcji dyr. Kurowski), które liczyły 94 uczniów. Praca ta spotkała się z uznaniem komendy wojskowej, która za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wyraziła podziękownie Kołu.

Poza tymi wytecznymi kierunkami pracy Zarządu Koła podnieść należy wycieczkę dzieci szkolnych z gminy Bogucice pod przewodnictwem kierownika szkoły, p. Bartnika, na którą to wycieczkę Koło udzieliło subwenyi; podnieść należy dalej włościński wiec powiatowy, urządzony w Bochni w sprawie gwałtów pruskich. Akcya w sprawie „daru narodowego 3 maja” przyniosła 276 K 70 h.

Te różnorodne pola pracy wymagały też znacznych środków finansowych, o których przysporzenie gorliwie starała się sekcya gospodarcza pod przewodnictwem energicznej wiceprezesowej Koła, p. Zofii Nowakówny, to też pomimo wydatków w poważnej kwocie przeszło 2600 koron, wykazał skarbnik, ks. Biliński, nadwyżkę w dochodach w kwocie 223 koron. Na pomyślny stan finansów wpłynęła także nietylko liczba członków (przeszło 200), lecz także ofiarność Rad i Kas miejskich i powiatowych.

To też łatwo zrozumiałem jest, że sprawozdanie spotkało się z gorącym uznaniem walnego zgromadzenia, które uchwaliło podziękowanie Zarządowi a zwłaszcza nieustrudzonemu prezesowi, profesorowi Świtalskiemu, za tak wydatną pracę. Po przyjęciu sprawozdania zgromadzenie dokonało wyboru Zarządu na rok następnny. Wybrani zostali pp.: St. Świtalski, przewodn., Z. Nowakówna, zast. przew., H. Grodecki sekretarzem, J. Nakielny zastępcą sekretarza, ks. A. Biliński skarbnikiem, Z. Göttingerowa zast. skarbnika, wreszcie członkami Wydziału pp.: dr Biegański, Jarosławiecki, Górka, dr Kiernik, Piątkowski, Dębicki, Kępa, Kurowski, Lewak i Grabowiecki. Wypróbowane przewodnictwo prof. Świtalskiego i skład Zarządu dają gwarancję, że i w roku bieżącym działalność Koła bocheńskiego zapewni mu jedno z pierwszych miejsc wśród organizacyi oświatowych w kraju, a spodziewać się należy, że obywatelstwo bocheńskie tem goręcej poprze rzetelną pracę Zarządu Koła.

Koło T. S. L. w Bohorodczanach. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 25 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Teofil Miarka, przewodn., ks. Reginald Jaldornicki, zast. przewodn., Rudolf Dubicki, sekretarz, Karol Moczulski, skarbnik, oraz jako członkowie Wydziału pp.: Leopold Świetlik i Julian Fiałkowski.

Koło T. S. L. w Bojanowie. Na walnem zgromadzeniu Koła w dn. 1 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd, do którego weszli pp.: Franciszek Nowak, przewodn., Jan Danhofer, zast. przewodn., Jan Haslinger, sekretarz, Teofil Kolman, skarbnik, oraz jako wydziałowi pp.: Antoni Grębowiec, Zygmunt Frejsleben i Stanisław Michalecki. Do Komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Antoni Kolman i Gwido Spalony.

Koło T. S. L. w Czerniowcach. Dn. 14 lutego b. r. odbyło się walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Czerniowcach. Po wstępnem przemówieniu i przyjęciu protokołu, Dr Kwiatkowski oznajmił, że bukow. Koło Polskie zajmuje nader przychylnie stanowisko wobec T. S. L., uważając pracę Towarzystwa za nader dodatnią, że wreszcie czerniowiecka Czytelnia polska, o ile się jej stosunki finansowe poprawią, będzie materialnie wspierała T. S. L. P. Zubrzycki mówił o działalności Koła, Zarząd Koła, o ile mu środków starczyło, zrobił stosunkowo wiele i w przeciągu swego krótkiego istnienia założył 26 czytelni. P. Berezowska domaga się, by zająć się gorliwiej zaniedbaną polską ludnością robotniczą w Czerniowcach. P. Dutkowski apeluje do przyszłego Zarządu, by zajął się północną częścią Bukowiny i zamianował stałych delegatów dla poszczególnych czytelni. Na wniosek p. Malikiewiczówny uchwalono jak najczęściej zgromadzać działkę szkolną w „Domu polskim“ i urządzić dla niej wykłady z obrazami świetlnymi. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: Dr Stanisław Kwiatkowski, przewodn.; Bazyli Mokrański, zast. przewodn.; Tadeusz Zubrzycki, sekretarz.; Kazimierz Grabowski, zast. sekretarza; Kazimierz Niewiadomski, skarbnik; Marya Berezowska, zast. skarbnika; A. Argasiński, bibliotekarz; oraz wydziałowi pp.: Kazimierz Tokarski, Stanisław Wład, Natalia Krentzowa i M. Klimaszewska. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: J. Świerczyńskiego i J. Krzanowskiego. Delegatami na Walne Zgromadzenie T. S. L. zostali pp.: B. Mokrański i T. Zubrzycki.

Koło T. S. L. w Dębicy. Dn. 12 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Dębicy, na którym wybrany został nowy Zarząd Koła w następującym składzie: przewodn. p. Fryderyk Müller; zast. przewodn. p. Wilhelmina Wasilkowska; sekretarz p. Mareli Prószczyński; zast. sekretarza p. Janina Szafraniecówna; skarbnik p. Wanda Zandererówna; zast. skarbnika p. Adam Waga; wydziałowi pp.: Stefania Fabiańska, Emanuel Geschwind, Jakób Kleinberg, Julia Lipówna, Wanda Schirnböckowa, Michał Staroń, ks. Karol Suwada, Stefan Szafraniec, Zofia Świdarska, Helena Ulrychowa i Jakób Wrzask. Komisja kontrolująca składa się z pp.: Stanisława Chrobakiewicza, Anieli Rozwadowskiej i Jana Rożkiewicza.

Koło T. S. L. w Janowie. W skład Zarządu, wybranego na walnem zgromadzeniu dn. 15, marca b. r., weszli pp.: Paulina Sobolowa, przewodn.; ks. Jan Kruczkowski, zast. przewodn.; Adam Zathcy, sekretarz; Jan Dąbrowski, zast. sekret.; Stefan Kaczanek, skarbnik; Wilhelm Labiezar, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Tadeusz Radomski, Tadeusz Rybicki, Wiktor Konopnicki, Marya Szezurowska.

Koło T. S. L. w Jarosławiu. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 22 marca b. r., wybrano Zarząd, który się ukonstytuował w następujący sposób: przewodn., p. Kazimierz Piątkowski; zast. przewodn., p. Józef Górnisiewicz; skarbnik, p. Stanisław Drozdowski; zast. skarbn., p. Bronisław Karasiński; sekret., p. Marya Solecka; zast. sekret., p. Bronisława Astanowiczowa; bibliotekarz, p. Mieczysław Gawlik; zast. bibliot., p. Stanisław Mendrala; wydziałowi pp.: Marya Drozdowska, He-

Jena Grabowska. Władysław Krukowski. Kazimierz Missona. Wiktor Ostrowski. Aleksander Pwicha, Stanisław Zalasinski. Jacek Zieliński i Michał Gonet: jako zastępcy pp.: Henryk Aślanowicz. Helena Piątkowska i Zygmunt Podgórski. Delegatami na Walny Zjazd T. S. L. wybrani zostali pp.: Bolesław Bronikowski, Józef Droba, Stanisław Mendrala, Helena Piątkowska, Zygmunt Podgórski i Jacek Zieliński.

Koło T. S. L. w Jaworowie. Dn. 8 marca b. r. odbyło się czwarte doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Jaworowie. Postanowiono nałożyć na członków Koła dodatkową opłatę w wysokości 1 kor. celem zasilenia funduszu bibliotecznego czytelnii. Na wniosek p. Niżankowskiego uchwalono w porozumieniu z „Sokołem“ zwołać wiec ogólny, na którymby omówiono sprawę bojkotu towarów pruskich. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Buchelt, przewodn.: ks. Jan Porada, zast. przew.: Marya Paar, skarbn.: Józef Bernstein, zast. skarbn.: Marya Sielecka, sekret.: Roman Schmidt, zast. sekret.: Jan Linderski, bibliotek.; oraz wydziałowi pp.: Zofia Paar, Antonina Niżankowska i Romana Pytlikowa. Delegatem na Walny Zjazd T. S. L. obrano p. Bronisława Niżankowskiego, a zastępcą p. Romualda Bielikowicza.

Koło T. S. L. w Kołomyi. Dn. 23. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Kołomyi w obecności 89 członków. W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności Zarządu Koła, p. Kozior, kierownik szkoły w Turce, podniósłszy z jednej strony zasługi ustępującego Zarządu, z drugiej strony uderzył na niego namiętnie, że osiągnięcie znacznej kwoty w dochodach jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, nie zaś wynikiem niezmiordowanych starań Zarządu, że Zarząd ten pracował jednostronnie, że zakładając szkoły w miejscowościach o mniejszości polskiej, drażni Rusinów, że szkoły te nie mają racyi bytu, jak np. w Sorokach, gdzie za małą liczbą dzieci uczęszcza do niej, bo tylko 22, że zajmuje się polityką, co sprzeciwia się celom T. S. L., jako towarzystwa oświatowego, że potępia innych, którzy pracują, jak mogą i umieją; przyjmując następnie sprawozdanie do wiadomości, stawia wniosek, by w przyszłym Zarządzie były reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa, a więc i rękodzielnicy. Inni mówcy, w odpowiedzi na to przemówienie, podnosili niesłychaną pracę Zarządu Koła: bronią przeciw zarzutom p. Koziora potrzeby zakładania szkół, gdzie jest bodaj garstka dzieci polskich, nie jak w Sorokach, gdzie liczba dzieci, do szkoły polskiej uczęszczających, jest na razie wprawdzie małą, bo tylko 22, a to z powodu apatyi tamtejszej ludności, ale można mieć nadzieję, że w przyszłym roku osiągnie się liczbę ponad 40. Na wniosek pp. Dra Haczewskiego i prof. Kusionowicza przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości z najwyższem uznaniem. Uchwalono potem rezolucyę p. Schindlera, by na dzień Zlotu Sokółów w Kołomyi w końcu czerwca b. r. Zarząd Koła zwerbował okoliczny lud wiejski. Wreszcie wybrano nowy Zarząd Koła. Przewodniczącym został Dr Tadeusz Milewski. Do Zarządu weszli pp.: Michał Berlas, Michalina Dwernicka, Henryk Gasiorowski, Michalina Głazewska, Stanisław Gruszecki, Stefania Jasińska, Dr Maryan Jurkiewicz, Karol Kautzki, Jadwiga Kawakówna.

ks. Józef Kluz, Maryla Kowalska, Helena Kozička, Marya Krasuska, Waleryan Majeranowski, Kazimiera Mateczyńska, Dr Henryk Mojmir, Adolf Nechaj, Antoni Patkowski, Helena Piotrowska, Michał Piskozub, Karol Rybiński, Józef Sarnelli, Olga Sitkiewicz-Klimkiewiczowa, Jan Śliwa i Antoni Strzelbicki. — Komisję rewizyjną składają pp.: Ludwik Markiewicz, Piotr Pomajer i Antoni Sidorowicz.

Koło I T. S. L. Męskie w Krakowie. Dnia 5 Intego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Męskiego w Krakowie. Z przedstawionego sprawozdania Koła podnieść należy przyczynienie się w znacznej mierze do wystawienia szkoły im. Konarskiego w Leszczynach, w uroczystem otwarciu której, na jesieni roku zeszł., Zarząd Koła przyjmował udział. — P. Offmański interpeluje, dlaczego nie wykonano dotąd uchwały walnego zgromadzenia z roku zeszłego o rozdawaniu uczniom szkoły analfabetów biletów do teatru i wnosi, by obecne walne zgromadzenie domagało się ponownie wprowadzenia w czyn tej uchwały. P. Nowicki, zaznaczając, że dochody Koła wpływają w przeważnej części bez żadnych wysiłków i zabiegów ze strony Zarządu, wyraża zdanie, że należałoby szukać innych jeszcze źródeł dochodu, jak np. przedsiębiorstw, itp. W odpowiedzi wyjaśnia przewodniczący, p. Małecki, że, ze względu na inne tutejsze Koła, którym konkurencyi robić nie wypada, nadto z uwagi, że Koło I przez kursora swego dość już narzuca się publiczności, zdobywanie innych dochodów jest rzeczą trudną i, jak doświadczenia wykazały, czasem ryzykowną. Po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do nowych wyborów. P. Małecki oznajmił, że żadnego wyboru bezwarunkowo nie przyjmie. Wobec tego skład nowego Zarządu przedstawia się w sposób następujący: p. Witold Ostrowski, przewodn.; p. Lesław Rzewuski, zast. przewodn.; p. Leon Szkoeki, sekret.; p. Maryan Linhardt, zast. sekret.; p. Apolinary Rozwadowski, skarbnik; p. Henryk Kopytkiewicz, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Teodor Kotowicz, Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Karol Lewandowski, Mieczysław Offmański, Dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczyński, Dr Kazimierz Rozwadowski, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Edward Uderski i Dr Władysław Wasung.

Wniosek sekretarza, dotyczący zmiany nazwy Koła (Koło I Męskie) na „Koło im. Adama Mickiewicza“, lub „Koło im. St. Wyspiańskiego“, przekazano Zarządowi do rozważenia i przedłożenia najbliższemu walnemu zgromadzeniu Koła.

Koło IV T. S. L. Akademickie w Krakowie. Na walnym zgromadzeniu Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie w dn. 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Dzięwanowski, przewodn.; Sławomir Czerwiński, zast. przewodn.; Jerzy Nadolski, sekretarz; Marya Znatowiczówna, zast. sekret.; Emilia Lubodziecka, skarbn.; Roman Ołędzki, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Artur Starzyński, Jan Oleksy, Wacław Stanilewicz, Stanisław Sznyd, Juliusz Waga, Izidor Węgrzyniak, Marya Kraszewska i Michał Stepek; wreszcie jako podwydziałowi pp.: Helena Marwiszówna i Wacław Eglan. Komisję kontrolującą składają pp.: Stanisław Rymar, Józef Sarna, Antoni Kolarz, Natalia Janowska i Witold Fusek.

Koło T. S. L. w Lisku. Dn. 22 marca b. r. odbyło się walne

zgromadzenie T. S. L. w Lisku. W skład wybranego na niem Zarządu Koła weszli pp.: Marya Moszczeńska, przewodn.; Jan Porembalski, zast. przewodn.; Marya Łobazówna, sekret.; Ignacy Jankiewicz, zast. sekret.; Ferdynand Górka, skarbn.; Wiktorya Golachowska, zast. skarbn. Następnie postanowiono na wniosek p. Porembalskiego założyć jedną czytelnię dla Hoczwi i Średniej-Wsi i zaprenumerować dla tej czytelni jakie rolnicze pismo fachowe. Uchwalono również na wniosek tegoż mówcy urządzać uroczyste obchody po wsiach okolicznych. Dalej przyjęto wniosek p. Zbigniewicza, aby z ramienia Koła T. S. L. w Lisku utworzyć osobno „Kółko oświatowe“, którego członkowie zajęliby się wyłącznie urządzeniem odczytów po wsiach. Do Kółka tego weszli pp.: Jan Porembalski, Aleks. Zakliczyński. Bronisław Filipeczak, Ignacy Jankiewicz. Stanisław Wyrzykowski. Alojzy Moszczeński. Tadeusz Kłosowski i Dr Szymon Turteltaub.

Koło T. S. L. w Polskiej Lutyni (Śląsk) pracuje w nader ciężkich warunkach. Zezechizowane towarzystwo zawodowe „Unii górniczej“, działające na tamtym terenie, paraliżuje polską robotę oświatową, czemu sprzyja znakomicie apatya, obojętność i brak zainteresowania się sprawami narodowymi miejscowej ludności polskiej. Usiłując zbliżyć do siebie rolników i górników, Koło założyło „Spółkę spożywczą“. Rozwija się ona bardzo dobrze, ale dwie te warstwy ludności zbliżyć się z sobą jakoś nie mogą, czy nie chcą. Koło urządziło w roku zeszłym 4 odczyty, na których bywało przeciętnie po 8 słuchaczy! Jedynie tylko bezpłatna wypożyczalnia, utrzymywana przez Koło T. S. L., ma pewne powodzenie. Korzysta z niej głównie młodzież. Jest więc nadzieja, że z czasem z młodzieży tej rekrutować się będą elementy, które gorliwiej się zajmą sprawą oświaty narodowej.

Koło T. S. L. w Strzyżowie. Dnia 16 lutego b. r. obchodziło strzyżowskie Koło piękną uroczystość, mianowicie uroczyste otwarcie czytelni T. S. L. w Jazowej. Z Zarządu Koła wydelegowano sekretarza p. Makaresa, tudzież p. Krysakowskiego z odczytem. W budynku szkolnym zgromadziło się około 50 osób obojga płci. P. Krysakowski wygłosił odczyt „Oświata i jej korzyści“. W odczycie tym zalecał ludowi czytanie książek, a stronięcie od karczm. Podnosił również działalność Tow. Szk. Lud. Panu Krysakowskiemu należy się tą drogą podziękowanie i uznanie za pracę, bo choć od niedawna bawi w Strzyżowie, bierze czynny udział w pracy Koła. Następnie p. Makares w przemówieniu swoim wytłómaczył znaczenie Tow. Szk. Lud., jego organizację wewnętrzną i skroślił jego dotychczasową działalność, objaśniając o pochodzeniu funduszków na cele tegoż. Potem rozpoczęło się wypożyczanie książek. Kierowniczką czytelni jest nauczycielka tamiejsza, p. Zofia Karliczkówna, która nie szczędzi trudów i pracy, by lud ten dźwignąć z ciemnoty, jaka panowała tu dotąd. Urządza tu dla niego przedstawienia amatorskie, jej też zasługą jest dzisiaj otwarta wypożyczalnia, o którą szczerze starała się, i zapewne dołoży starań, by biblioteka należycie się rozwinęła. Po odśpiewaniu przez lud pieśni „Bartoszu“ i „Serdeczna Matko“, delegaci opuścili Jazowę, żegnani przez wieśniaków, którzy przez swego przedstawiciela włościanina Urbańskiego prosili ich, by Jazową częściej odwiedzali.

Wiadomości różne.

Pięć procent na rzecz T. S. L. Przed paru laty znana lwowska fabryka tutek Elster i Topf nawiązała stosunki z Zarządem Głównym Towarzystwa Szkoły ludowej i ofiarowała na cele Towarzystwa 5 proc. z dochodu, uzyskanego ze sprzedaży swych wyrobów, oznaczonych marką „Promień“. Ruchliwość fabryki połączona z reklamą T. S. L. wychodzą obu stronom na dobre.

Firma krajowa powiększa zbyt swoich produktów, przyczynia się przez to w znacznym stopniu do rugowania towaru obcego, który, nawiasem dodajmy, mimo to załewa ciągle jeszcze Galicję masami, z drugiej zaś strony najpoważniejsza w kraju organizacya oświatowa posiadała przez to nowe, coraz to obfitsze źródło tak potrzebnych i pożądaných dla niej dochodów. Wystarczy zaznaczyć, że owych 5 proc. ze sprzedaży tutek i bibulek „Promień“ od jesieni roku 1903 po koniec marca 1908 r. przyniosło Towarzystwu łącznie 8.288 koron.

Jak na nasze stosunki, efekt to wcale poważny. Mógłby oczywiście ten efekt i powinienby być znacznie poważniejszy, gdyby zrozumienie dwóch rzeczy, a to potrzeby popierania produkcji krajowej i obowiązku popierania celów oświatowych — wśród szerokiego ogółu, a choćby tylko wśród całej t. zw. inteligencyi w naszym kraju było głębsze i nie błyskotliwym, ale trwałym zapałem służenia dobrej sprawie owiane.

Rzecz np. charakterystyczna, że na ów dochód złożyły się przeważnie tutki „Promień“, podczas gdy bibułki tej samej marki rozchodzą się w sposób bez porównania słabszy, a znowu tutki „Promień“ znajdują stosunkowo większy i silniejszy odbyt we wszystkich krajach austriackich, na Węgrzech, w Turcyi, ba nawet w Ameryce, niż u nas w Galicyi.

Co prawda, i u nas zaznacza się pod tym względem w ostatnich czasach pewien postęp, który oby był tylko trwały. Godzi się nadmienić, że jest to produkt nie tylko w niczem nie ustępujący najlepszym wyrobom fabryk zagranicznych, ale przewyższający dobrocią niejedną markę obcą, szumnie reklamowaną. Fabryka nie szczędzi starań, aby produkcyę swego towaru ulepszyć i zastosować do bardzo nawet wybrednych wymagań. Od niedawna wyrabiane są tutki „Promień“ zapomocą specjalnej maszyny, która prawie bez udziału ręki ludzkiej sama gotowy produkt wytwarza, sama bowiem spaja bibułkę, sama wsuwa t. zw. ustnik i sama wreszcie wkłada watę do tutki.

Dodajmy, że także i części składowe odpowiadają wszelkim wymagom. Karton wolny od drzewa i pyłu, wata higienicznie preparowana, wreszcie papier bibulek, uznany przez instytut chemiczny uniwersytetu lwowskiego za najlepszy. Tym wszystkim zaletom przypisać należy coraz większy także w kraju zbyt tutek „Promień“.

Dziwna rzecz jednak, że bibułki tej samej nazwy, mimo że jakości ich równie, jak tutek doskonała, co do rozpowszechnienia i popytu pozostają jeszcze znacznie w tyle poza tutkami „Promień“. A jest to artykuł o wiele bardziej, niż tutki, masowy. Zapotrzebowanie roczne Galicyi w bibułkach cygaretowych dosięga dwóch milionów koron. Niestety zaś zapotrzebowanie to pokrywają dotychczas przeważnie wyroby obce,

maskowane markami niby to polskimi, jak „Kościuszkę”, „Sokół”, lub niemaskowane niczem jak „Abadie” i inne, podczas gdy wyrób krajowy, znowu wstyd wyznać, poszukiwany jest bardziej zagranicą, niż wśród swoich.

Żyjemy w czasie, gdy społeczeństwo nasze na punkcie popierania produkeyi swojskiej staje się wrażliwszem, niż było dotąd. Sądźmy przeto, że zwrócenie uwagi na stosunki, pauzujące w tej jednej, niewielkiej dziedzinie wytwórczości krajowej, powinno odnieść skutek pożądany. Zwłaszcza, gdy — jak powtarzamy — poparcie produktu krajowego przysparza równocześnie dochodu instytucyi oświatowej, tak słusznie popularnej w całym kraju.

Na bibułki cygaretowe „Promień” powinny baczące zwrócić oko Zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły Ludowej, powinny drogą godziwej agitacyi na zebraniach swoich i w czytelniach ludowych zaopiekować się wyrobem tej marki i ułatwić mu jak najszersze rozpowszechnienie, na które w zupełności zasługuje.

Nie wątpimy, że apel do tysięcy pracowników T. S. L. odezwie się echem czynu, w skutkach swych i dla oświaty ludu i dla wytwórczości krajowej owocnego.

Bursa Koła I. T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy Zarząd I. Koła Męskiego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne i oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym zupełne utrzymanie i opiekę poza warsztatem znajdzie młodzież rękodzielnicza, zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego zubożenia i upadku naszego stanu rękodzielniczego, w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę wraz z całym utrzymaniem we własnym domu, przeważnie zaś przeznaczają na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania poza domem. Wobec tego, z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie, wesprze usiłowania I. Koła T. S. L., które przystępuje do pracy z gorącym zapałem i głębokim zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucyi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. Wszelkich informacyi w sprawie bursy udziela przewodniczący Koła I. T. S. L., p. Witold Ostrowski, ulica Jabłonowskich L. 4, parter.

Zarząd Bursy Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, ul. Zielona L. 43, składa niniejszem serdeczne podziękowanie WP. Wenantemu Szydłowskiemu za ofiarowaną bieliznę; WP. Maryi Sobotowej za ubranie studenckie i bieliznę; Towarzystwu Nauczycieli Szkół Wyższych za ofiarowanych 102 egzemplarzy podręczników szkolnych; WP. Ka-

rolowi d'Abancourt za 2 egzemplarze gry; Piast; WPwu. Eplerom za ofiarowanie 40 egzemplarzy podręczników szkolnych, ubranie i bieliznę; WP. Ludwikowi Hellerowi za udzielenie znacznych zniżek na 5 przedstawień dla młodzieży szkolnej, 40 naszym wychowankom: WP. Drowi Apolinaremu Tarnawskiemu za ofiarowaną pacę brukwi i buraków; Towarzystwu Pedagogicznemu za ofiarowanie 4 książek; WP. Barbarze Żulińskiej za bezpłatne wstępy na 2 przedstawienia dla młodzieży w Sokole, szkole Staszica i na festyn, jakoteż za ofiarowanie biustu Ad. Mickiewicza; WP. Starkowi za bezinteresowne wypożyczenie kwiatów na wieczorek listopadowy, urządzony przez wychowanków Bursy; WP. X. X. i Z. Z. za ofiarowane ubrania, płaszczyz i bieliznę; WP. B. Połonieckiemu za opust na książkach szkolnych.

Rezolucya przeciwalkoholowa. Na włościańskim wiecu przeciwalkoholowym, który się odbył w dn. 17 listopada r. z., zapadła następująca rezolucya:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 17 listopada 1907 zwracają się do Zarządu Głównego T. S. L. z życzeniem, by, budując domy ludowe, starał się uczynić je nie tylko ogniskami oświaty, lecz również i wstrzeźliwości od trunków alkoholowych“.

Dar na T. S. L. Towarzystwo polskie „Zgoda“ w Świniowie urządziło pierwszy bal polski dn. 29 lutego b. r., z którego czysty dochód w sumie K 13 h 34 przesłało do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z przeznaczeniem na cele Towarzystwa.

Gotowe odczyty. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie podaje do wiadomości Zarządów Kół T. S. L., że opuściły prasę i są do nabycia po 25 hal. za egzemplarz dalsze odczyty serji pierwszej: IV. O mowie polskiej, przez prof. J. Magierę; V. Zwierzęta domowe i ich pochodzenie, przez B. Dyakowskiego; VI. Nasi pomocnicy wśród zwierząt przez B. Dyakowskiego.

Następne odczyty w druku. Zamawiać można wyłącznie w Zarządzie Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego (Kraków, Florjańska 15), na ręce WP. Antoniego Januszewskiego).

Zarząd tegoż Koła organizuje wypożyczalnie przeźroczy, o czem w blizkim czasie Koła T. S. L. powiadomione zostaną szczegółowo za pomocą osobnego okólnika.

OD REDAKCYI.

Z powodów, od Redakcyi niezależnych, numer niniejszy uległ opóźnieniu. — Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zjazdu T. S. L. we Lwowie dołączonem będzie do następnego numeru, który opuści prasę w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.